Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XXI. Kraków, poniedziałek 10 października 1938 Nr 277

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555. Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7. Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata). 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

15 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Dekret o zjednoczeniu Śląska zaolzańskiego z Rzecząpospolitą Polską uchwaliła Rada Ministrów

Warszawa, 9. 10. PAT. W niedzielę dnia 9 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone zagadnieniom prawnym, związanym z przejęciem odzyskanych ziem Śląska cieszyńskiego.

W pierwszym rzędzie przyjęto projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska cieszyńskiego z Rzeczpospolitą Polską, a następnie projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie.

Projekt dekretu o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska cieszyńskiego z Rzeczpospolitą Polską brzmi:

Art. 1. Odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego są nierozdzielną częścią Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 2. Ziemie odzyskane otrzymują wspólny z Rzplitą polską ustrój konstytucyjny i wspólną organizację władz.

Art. 3. Ziemie odzyskane wchodzą w skład Województwa Śląskiego. Na ziemie te rozciąga się moc obowiązująca ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r. zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego. Do czasu przeprowadzenia wyborów, ziemie odzyskane reprezentować będą w Sejmie śląskim czterej posłowie powołani przez Prezydenta Rzplitej.

Art. 4. Przepisy obowiązujące dotychczas na ziemiach odzyskanych należy stosować z uwzględnieniem nowego stanu prawnego.

Art. 5. Wykonanie dekretu niniejszego porucza się prezesowi Rady Ministrów i ministrom.

Art. 6. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie Śląska cieszyńskiego rozciąga siedemdziesiąt kilka aktów ustawodawczych wraz z późniejszymi zmianami na odzyskane terytoria, przewiduje, że Rada Ministrów może w drodze rozporządzeń wydawać przepisy przejściowe i uwzględniające, związane z rozciągnięciem powyższych aktów ustawodawczych na te ziemie, postanawia, że stosunki i stanowiska prawne osób pozostających w służbie państwa na obszarze odzyskanych ziem Śląska cieszyńskiego określają przepisy polskie, wreszcie rozciąga na powyższe terytoria właściwość miejscową Sądu Okręgowego w Cieszynie i tworzy Sądy Grodzkie w Boguminie, Frysztacie i Jabłonkowie.

Min. Beck na Śląsku zaolzańskim

Cieszyn, 9. 10. PAT. Wiadomość o przyjeździe p. ministra spraw zagr. Becka dotarła do Cieszyna w późnych wieczornych godzinach i od razu zelektryzowała całe miasto. Od rana na ulicach zaczęły się gromadzić liczne tłumy publiczności. Wzdłuż całej trasy, którą miał przejeżdżać min. Beck, utworzył się samorzutnie gęsty szpaler. Na placu Sobieskiego, na placu im. płk. Becka mrowie głów ludzkich. Przejeżdżające na dworzec samochody z trudem torują sobie drogę. Ratusze po obu stronach Olzy udekorowane są sztandarami i portretami dzisiejszego gościa. Przed przyjazdem pociągu na dworcu wschodnim w Cieszynie zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych — przybył dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski w towarzystwie gen. Malinowskiego ze sztabem, wojewoda śląski dr Grażyński, delegat wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" wicewojewoda Malhomme, delegat ministerstwa spraw zagranicznych przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" radca Karszo-Siedlewski, wicemarszałek sejmu śląskiego Dąbrowski, starostowie: cieszyński — Plackowski, frysztacki — dr Wolf, bielski — Bocheński, burmistrz połączonego Cieszyna, Halfar, konsul polski w Mor. Ostrawie Bociański, przedstawiciele duchowieństwa rzymsko-katolickiego z ks. proboszczem dr. Kwiczalą na czele, ewangelickiego — ks. pastor Berger i mojżeszowego rabin dr Eisenstein.

Na peronie ustawili się przedstawiciele legionu Zaolzia, harcerze, harcerki, sokoli, Towarzystwo Polek w strojach ludowych oraz przedstawiciele licznych organizacyj społecznych.

Punktualnie o godz. 9.41 na dworzec cieszyński zajechał pociąg, wiozący pana ministra spr. zagr. Becka. Z wagonu salonowego wysiadł p. min. Beck w otoczeniu naczelnika wydziału M. S. Z. dr. Władysława Zaleskiego oraz sekretarzy osobistych Siedleckiego i Starzeńskiego. Po przywitaniu się z gen. Bortnowskim, wojewodą Grażyńskim, wicewojewodą Malhomme i innymi przedstawicielami władz, panu ministrowi zameldował się komendant oddziału Legionu Zaolzia.

Jako pierwszy wygłosił przemówienie powitalne burmistrz połączonego Cieszyna Halfar, który powitał ministra w imieniu ludności miasta. Wzniesiony przez rozmówcę okrzyk „Minister spr. zagranicznych płk. Beck niech żyje" zebrani powtórzyli trzykrotnie. Następnie w imieniu społeczeństwa zaolzańskiego przemówił starosta frysztacki dr. Wolf, dając wyraz radości ludności wyzwolonego Zaolzia, której przypadł zaszczyt powitania ministra Becka. Mówca podkreślił, że dzięki ministrowi Beckowi polityka zagraniczna Polski uniezależniła się zupełnie i opierając się na własnych siłach zajęła w świecie mocarstwowe stanowisko.

W imieniu ludności Śląska dr. Wolf złożył przyrzeczenie, że będzie się wszystkimi siłami starał, aby Rzeczpospolita zajaśniała najsilniejszym blaskiem. Przemówienie swe dr. Wofl zakończył okrzykiem „pan minister Beck niech żyje". Okrzyk ten podchwyciły znów zebrane na peronach tłumy.

Jako trzeci, w imieniu związku Polaków za Olzą powitał pana ministra ks. Pastor Berger, który znów w imieniu ludności śląskiej dziękował ministrowi Beckowi za dotychczasową opiekę oraz złożył przyrzeczenie wiernej służby dla Rzeczypospolitej.

Pan minister Beck dziękując za serdeczne powitanie, zaznaczył, że to, co usłyszał sprawia mu wielką radość, bez żadnej bowiem przykrości powierza dalszą opiekę nad Zaolziem w waleczne i niezawodne ręce gen. Bortnowskiego, który na rozkaz Naczelnego Wodza otoczył tę ziemię zbrojnym ramieniem Rzeczypospolitę. „Wolę — dodał minister Beck — być tu gościem gen. Bortnowskiego, niż konsula Rzeczypospolitej".

Imieniem kół gospodyń Śląska zaolzańskiego krótkie i niezwykle serdeczne przemówienie wygłosiła przedstawicielka tej organizacji, rzucając panu ministrowi bukiet kwiatów.

Przechodząc wzdłuż szpaleru utworzonego na peronie przez drużyny harcerskie, pan minister powitany został grzmiącymi okrzykami i obrzucony kwiatami. Wśród niemilknących o-

(Dokończenie na str. 2-giej)

NA POSTERUNKU:

PRZED KATEDRĄ ŚW. STEFANA...

(D. L.) KRAKÓW, 10. października.

Wstrzemięźliwość i dyskrecja, która cechuje nasze oficjalne źródła informacyjne, gdy chodzi o wiadomości z dziedziny prześladowań katolicyzmu w Trzeciej Rzeszy, jest powodem, że szeroka opinia publiczna w Polsce dość jednostronnie jest informowana o istotnych poczynaniach hitleryzmu. Na ogół wie się u nas tylko, że Hitler walczy z żydostwem. Do wiadomości ogółu dochodzą przecież wszystkie bojowo antysemickie wystąpienia w Norymberdze i gdzieindziej, i z całą skrupulatnością informuje się o każdej dyskryminacji skierowanej przeciwko Żydom i tylko przeciwko Żydom. W pewnych sferach przyjmowane są wszelkie tego rodzaju wiadomości z pewną przymieszką Schadenfreude. To, że sprawa ma i odwrotną stronę medalu, że w parze z brutalnymi prześladowaniami żydostwa w Niemczech idą niemniej brutalne prześladowania wyznawców katolicyzmu w dawnej Rzeszy i w okupowanej Austrii — dyskretnie przemilcza się. Komuś widocznie jest to nie na rękę by ujawnić, że żydostwo i katolicyzm w Niemczech pod reżimem hitlerowskim połączone zostały wspólnotą męczeństwa i cierpień.

To też zapewne nieco niespodziewanie spada na opinię społeczeństwa w Polsce wiadomość, i tym razem bardzo dyskretnie potraktowana przez oficjalną naszą agencję telegraficzną, o regularnym p o g r o m i e urządzonym przez rozjuszone bojówki hitlerowskie w siedzibie najwyższego dostojnika Kościoła katolickiego w Austrii, ks. kardynała Innitzera. Gdy czyta się opis wydarzeń, które rozegrały się przed pałacem wiedeńskiej kurii arcybiskupiej na placu św. Stefana, u stóp wspaniałej katedry gotyckiej, której strzelista wieża dominuje nad panoramą Wiednia, — wszystko wydaje nam się tak dziwnie znane z naszej księgi martyrologii żydowskiej. I te dyszące nienawiścią wrogie okrzyki, i wybijanie szyb, i to auto-da-fé na środku placu, i wreszcie — całkowicie bierne zachowanie się policji — jakież to wszystko znajome! Bo też przed katedrą św. Stefana w Wiedniu rozegrały się jota w jotę te same sceny, które dzicz pogańska zainscenizowała bezpośrednio po marcowym „triumfie" — przed gmachem starej świątyni na Seitenstättengasse, położonej w śródmieściu Wiednia, samym sercu dawnego ghetta żydowskiego. Dla nas nie ma w tym nic nowego. Furror teutonicus i wskrzeszone pogaństwo, które wypowiedziało walkę na śmierć i życie żydostwu, przeszło w konsekwencji do brutalnego ataku na świętości chrystianizmu. Jest metoda w tym szaleństwie...

Co natomiast j e s t niespodzianką dla nas w tym wszystkim, to nagłe odwrócenie się od hitleryzmu — ks. kardynała Innitzera. Któż nie pamięta rozgoryczenia, które wywołał w świecie ten dostojnik Kościoła, gdy wbrew stanowisku zajętemu przez Watykan, ukorzył się przed brunatnym reżimem. Rozczarowanie było tymbardziej bolesne, że pozycja zajmowana przez kardynała Innitzera w czasach ery Dollfuss — Schuschnigg, najmniej pozwalała spodziewać się tego rodzaju metamorfozy. Ks. kardynał Innitzer był przecież jednym z filarów, na których opierały się autorytatywne rządy obu ostatnich kanclerzy austrackich, znany też był we Wiedniu jego liberalny stosunek do Żydów. Ileż bolesnych doświadczeń musiał przejść w ciągu tego krótkiego stosunkowo czasu ten dostojnik Kościoła pod brunatnymi rządami, skoro zmienił nagle front i w kazaniu wygłoszonym w katedrze uderzył w ton słynnych kazań adwentowych monachijskiego kardynała Faulhabera, poddając ostrej krytyce doktrynę i rządy narodowego socjalizmu. Wywołało to przeciwko niemu istny szał hitlerowców, którzy przed jego siedzibą wznosili okrzyki „Innitzer nach Dachau!"

Wypadki, które rozegrały się przed katedrą św. Stefana w Wiedniu, powinny stanowić groźne memento, dla tych wszystkich, którzy zaślepieni z jednej strony nienawiścią do żydostwa, z drugiej strony — admiracją dla hitleryzmu, wielu rzeczy nie przemyśleli należycie do końca. Zdawało się już, że wbrew temu co z takim szlachetnym przejęciem głosi Głowa Kościoła katolickiego, można stworzyć rodzaj „syntezy" między religią miłości a religią nienawiści, przy czym wskazywano często właśnie na kard. Innitzera, który pogodził się z hitleryzmem. Ostatnie zajścia wiedeńskie rozwiały chyba ostatecznie tę ryzykowną koncepcję.

Min. Beck na Śląsku zaolzańskim

(Dokończenie ze str. 1-szej)

krzyków na jego cześć, pan minister w otoczeniu świty wsiadł do samochodu, a zgromadzone przed dworcem tysiączne tłumy zgotowały mu żywiołową owację. Na wszystkich ulicach zebrały się nieprzebrane tłumy miejscowego społeczeństwa i młodzieży. Samochodowi ministra przez cały czas przejazdu przez miasto towarzyszyły radosne okrzyki. Cała trasa przejazdu zarzucona była kwiatami. Pan minister przybył do siedziby sztabu dowództwa samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" i odbył tam pół godzinną konferencję z dowódcą tej grupy gen. Bortnowskim, po czym udał się na plac swego imienia. Tu wśród powodzi flag zwisających ze wszystkich okien domów widniały liczne portrety ministra. W czworobok ustawiona czekała tu młodzież cieszyńskich szkół średnich. Przy wejściu do dawnego czeskiego magistratu barwną plamę tworzyli górale w swych charakterystycznych strojach. W chwili przybycia pana ministra rozległy się gromkie okrzyki. Rozentuzjazmowana młodzież przerwała kordony i otoczyła zwartym kołem pana ministra, który wyszedł z samochodu, dziękując za zgotowane mu przyjęcie. Okrzyki i oklaski trwały do chwili, gdy pan minister wsiadł znów do samochodu, aby udać się w dalszą podróż po nowoodzyskanej części Rzeczypospolitej.

* * *

Cieszyn, 9. 10. PAT. Z Cieszyna p. min. Beck w towarzystwie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, świty oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa udał się do Trzyńca. Przy wjeździe do hut trzynieckich powitał p. ministra zarządca komisaryczny huty dr. Zieleniewski oraz prezes rady załogowej b. legionista II-ej Brygady Śliz. Podkreślił on, że dzięki wytrawną ręką p. ministra Becka prowadzonej polityce zagranicznej, robotnicy hut trzynieckich mają obecnie możność pracowania dla dobra Rzeczypospolitej.

Pan minister wraz z otoczeniem oprowadzany przez dr. Zieleniewskiego i inż. Olszaka, zwiedził szczegółowo wszystkie urządzenia hut. W poszczególnych oddziałach pracujący tam robotnicy wznosili okrzyki na cześć p. ministra.

Po zwiedzeniu hut p. minister odjechał do Jabłonkowa. Choć program pobytu p. ministra na Śląsku za Olzą nie przewidywał żadnych postojów na drodze między Trzyńcem i Jabłonkowem, na ulicy marsz. Śmigłego-Rydza w Trzyńcu zebrały się tak liczne tłumy, iż pan minister wysiadł z samochodu. Panu ministrowi zameldował się burmistrz Trzyńca, zasłużony działacz polski na Zaolziu p. Kajzer, który przedstawił wójtów wszystkich okolicznych gmin. W imieniu miejscowego społeczeństwa przemówienie powitalne wygłosił ks. pastor dr. Michejda. Z widocznym wzruszeniem mówca oświadczył, iż Trzyniec jest miastem polskim, a nieliczne ślady niewoli, które dotąd jeszcze pozostały, będą w krótkim czasie zatarte. Nie przynieśliśmy ze sobą chleba, ani soli — oświadczył mówca — jak zwykle na powitanie, lecz gdybyśmy mogli, tobyśmy rozdarli nasze piersi i ofiarowali Panu Ministrowi nasze polskie serca.

Po przemówieniu ks. pastora Michejdy orkiestra hutników trzynieckich odegrała hymn narodowy.

Uproszony przez przedstawicieli ludności min. Beck zabrał głos, wygłaszając następujące krótkie przemówienie:

„Do niedawna jako minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej zajmowałem się organizowaniem opieki nad Wami, Polakami z krwi i kości, którzyście znajdowali się poza granicami naszego Państwa. Nie mogłem sobie odmówić tego szczęścia, aby uścisnąć Wasze ręce dziś, kiedy wszelkie moje uprawnienia w stosunku do Was znikły ku mej największej radości, i kiedy pan wojewoda reprezentować będzie władze Rzeczypospolitej Polskiej na tym terenie. Jest to najszczęśliwsza forma utraty mej władzy, jaka mnie spotkała".

Przemówienie swe zakończył pan minister okrzykiem „Niech żyją Polacy zza Olzy!"

Po przemówieniu pana ministra orkiestra odegrała hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę".

Zaniechanie planu podziału Palestyny?

Brak jednomyślności wśród członków komisji Woodheada

Londyn, 9. 10. (ŻAT). Polityczny korespondent „Evening News" zapewnia, że rząd angielski porzuci plan podziału Palestyny na rzecz innego rozwiązania zagadnienia palestyńskiego. Według informacji tego dziennika, w komisji Woodheada nie ma jednomyślności co do zaleceń komisji, wobec czego raport komisji będzie zawierał zastrzeżenia poszczególnych członków komisji.

„Manchester Guardian" krytykuje w artykule wstępnym plan ministra spraw zagranicznych Iraku, podnosząc, że zaakceptowanie tego planu oznaczałoby zerwanie z systemem mandatowym i skazanie Żydów na pozostanie po wszystkie czasy mniejszością w państwach arabskich. Oznaczałoby to także wyrzeczenie się idei żydowskiej siedziby narodowej, uniemożliwiłoby Palestynie przyjmowanie nawet minimalnej liczby prześladowanych i uciskanych w różnych krajach Żydów.

Konferencja panarabska — bez muftiego

Kair, 9. 10. (ŻAT). Jak informują, na obradującą w Kairze panarabską konferencję nie mógł przybyć b. wielki mufti Jerozolimy z tego powodu, że władze libańskie nie udzieliły mu zezwolenia na czasowe opuszczenie Libanu. Jak wiadomo, zapowiedziany był na konferencji kairskiej referat muftiego o sytuacji w Palestynie.

Nowa ofiara terrorystów

Jerozolima, 9. 10. (ŻAT). 27-letni policjant służby pomocniczej Menachem Algeba, Żyd z Grecji został zabity wczoraj w nocy w czasie napadu bandy terrorystów arabskich na posterunek policji w Bet Dejen.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 10 bm. Pogoda zmienna z deszczem, zwłaszcza w ciągu nocy i z rana. Cieplej, temperatura wzrośnie średnio o 4 st. Dość silne wiatry zachodnie.

APOLINARY HARTGLAS

SAMOSTANOWIENIE NARODÓW

Nie jest dobrze, gdy hasła daleko posuniętego humanitaryzmu zaczynają głosić bolszewicy, przelewający u siebie ludzką krew bez litości. Nie jest dobrze, jeżeli na hasła demokratyczne zaczynają powoływać się naraz oficjalnie uznani wodzowie faszyzmu, przywódcy państw dyktatorskich. Musi w tym tkwić jakiś fałsz wewnętrzny.

A tak się przecież stało ostatnio. Nikt inny, jak kanclerz Hitler, szermował uparcie demokratycznym hasłem samostanowienia narodów w odniesieniu do Niemców sudeckich i zarzucał światu demokratycznemu wewnętrzne zakłamanie, że chce bronić status quo i utrzymać Niemców w granicach Czechosłowacji wbrew ich woli. Nikt inny, jak sam Duce publicznie stwierdził słuszność zarzutów Hitlera i ujął się krzywdy mniejszości narodowych w Czechosłowacji. Przypomina to żywo ujmowanie się ongiś krzywdy dysydentów w Polsce przez carycę Katarzynę II, za której rządów w Rosji nielitościwie prześladowano wszystkie sekty i groziły kary śmierci za odpadnięcie od prawosławia do jakiegokolwiek innego wyznania. Ale gdy chodzi o rozbiór sąsiada, wszelkie środki są godziwe, — nawet powoływanie się na zasady demokratyczne w ustach zdecydowanych przeciwników demokracji. Przecież na tę zasadę powoływali się razem z komunistami narodowi socjaliści w Niemczech, gdy chcieli opanować Reichstag zanim go podpalono.

Zasada samostanowienia narodów jest jedną z kardynalnych zasad demokracji, jest jej wykwitem. Użycie tego argumentu miało być grubą Bertą dyplomacji niemieckiej, miało być pociskiem, któryby skruszył opór państw demokratycznych. I istotnie, prasa angielska i sam Chamberlain czuli się nieswojo i dawali do zrozumienia: przecież w istocie Trzecia Rzesza ma rację, przecież nie można przeciwstawiać się podstawowym hasłom demokracji, przecież na prawdę Niemcy sudeccy nie chcą należeć do Czechosłowacji. I francuska opinia też jakoś czuła się zażenowaną wobec tego argumentu. Tak, jak rządy niemieckie ongiś za czasów republiki weimarskiej, które nie miały odwagi rozprawić się energicznie z narodowym socjalizmem, gdy był jeszcze słaby, lecz dawały się brać na demokratyczne frazesy i same pozwalały wzmocnić się swemu antydemokratycznemu przeciwnikowi.

Słyszało się nawet u nas, wśród społeczeństwa żydowskiego głosy, że jednak w istocie może Hitler ma rację, — że jednak zasada demokratyczna jest po jego stronie, — że każdy demokratycznie usposobiony Żyd walczy sam z sobą, zastanawiając się nad zagadnieniem Niemców sudeckich.

A jednak jest niemożliwością, żeby tak zdecydowani wrogowie wszelkiej demokracji, jak obecna Rzesza i obecne Włochy, opierały się naprawdę na pojęciach demokratycznych. Skoro do nich sięgają dla swoich własnych korzyści, to widocznie coś tu nie jest w porządku.

I istotnie: nie w porządku jest doprowadzenie wszelkiej zasady konsekwentnie do krańcowości, operowanie logiką aż do absurdu. Prostolinijne doprowadzenie logiczne jakiejś myśli czy zasady do samego końca bez żadnych odchyleń — możliwe jest tylko w oderwaniu od realnego życia. W życiu tą drogą można dojść do kompletnego wynaturzenia rzeczywistości, do błędu znanego w logice pod nazwą petitio principii, według słynnej formułki o kłamcy Epaminondasie Kreteńczyku. Bo tylko w oderwaniu od życia, w ciszy gabinetu można pewne zjawisko naturalne kompletnie izolować od czynników zewnętrznych i prowadzić je konsekwentnie do końca, będącego naprawdę logicznym absurdem. W życiu realnym splatają się setki, tysiące zjawisk, czynników, zazębiają się nawzajem, wpływają na siebie, i dlatego nie można wyjałowić życia, wyłączyć jedno zjawisko, i nie oglądając się na inne, iść prosto przed siebie, aż do przepaści, wytworzonej przez negowanie innych zjawisk, przez negowanie życia.

Samostanowienie narodów bynajmniej nie oznacza, że wszyscy członkowie danego narodu winni mieszkać w swoim państwie, ani że w państwie narodowym nie mogą mieszkać członkowie innych narodów i korzystać z pełni praw obywatelskich. Samostanowienie narodów znaczy, że w zasadzie jak największa możliwie ilość ludzi danej narodowości powinna się koncentrować w swoim państwie, ci zaś, którzy muszą mieszkać w innych państwach, mają prawo swobodnego rozwoju własnego oblicza narodowego, bez pomniejszenia swoich ogólnych praw obywatelskich. Dlatego też nieodłączną częścią pojęcia samostanowienia narodów jest zasada ochrony praw mniejszości narodowych. Samo wysunięcie tej zasady wskazuje, że z góry liczono się z tym, iż przeprowadzenie państwowej postaci samostanowienia narodów nie jest życiowo w 100% możliwe. Ochrona praw mniejszości narodowych nie miała bynajmniej na widoku interesów rozproszonych jednostek pewnej narodowości, ani tylko terytoriów, gdzie dana narodowość jest w mniejszości. Przecież pojęcie terytorium w danym wypadku jest rzeczą dającą się dowolnie zmieniać. Jeżeli zakreślę szerzej granice terytorium, to dana narodowość okaże się na nim mniejszością; jeżeli wykroję zeń skrawki poszczególnych gmin, czy poszczególne osady lub miasta, to ta sama mniejszość urośnie do powagi większości. Nie ulega wątpliwości, że Żydzi są na obszarze Emeku i w Tel-Awiwie przytłaczającą większością, — ale na obszarze Palestyny, jako terytorialnej całości, stanowimy tylko 30-procentową mniejszość. Wewnątrz pewnego morza narodowego mogą być oderwane enklawy, nawet dość obszerne w sensie terytorialnym, należące do obcej narodowości, stanowiącej gdzieindziej własne państwo. Tak było z Niemcami nad Wołgą w gubernii Saratowskiej. O takich terytoriach przecież nikt chyba nie powie, że w imię zasady samostanowienia wolno im się oderwać i przyłączyć do państwa, zamieszkałego przez ich rodaków. Zatem w rezultacie chodzić może tylko o terytoria pograniczne. Ale i tu życie stawia swoje granice, odmienne od państwowych. Względy strategiczne i gospodarcze, a czasami względy pewnych form ustroju państwowego mogą przemawiać za tym, żeby te terytoria — wewnątrz siebie większościowe — wchodziły w skład państwa narodowości odmiennej, stanowiąc w stosunku do tego państwa siedzibę mniejszości narodowej. Przeczy to gołej, oderwanej od życia zasadzie narodowego samostanowienia, ale odpowiada potrzebom życia, potrzebom państw, jako organizmów gospodarczych i możliwości ich rozwoju, oraz rozwoju ludzkości. Korektywem w danym wypadku, godzącym wymogi życia z dążnością narodów do swobodnego rozwoju, będzie właśnie zasada ochrony praw narodowych mniejszości, — o ile ją się konsekwentnie i uczciwie przeprowadzi w życiu.

Dlatego też ci, którzy u siebie wynaradawiają przymusowo i bez litości Serbów Łużyckich czy Polaków, Niemców Tyrolskich lub Słoweńców — mogą bronić obłudnie zasady samostanowienia narodów w obcych państwach, przemilczając pojęcia ochrony praw mniejszości narodowych, i doprowadzając tę zasadę do logicznego, nieżyciowego absurdu. Dlatego też, mając do czynienia z narodem żydowskim, nie posiadającym na razie nigdzie własnego państwa, które by się za nimi ujęło, względnie do którego mogliby wrócić, — odrzucają hasło samostanowienia narodów i kroczą po linii kompletnej, fizycznej zagłady Żydów.

Rzetelna, demokratyczna zasada samostanowienia narodów w związku z uczciwie przeprowadzoną ochroną praw narodowych mniejszości nie wymaga kataklizmów politycznych w rodzaju sudeckiego, i nie znosi ani przymusowej asymilacji, ani eksterminacji członków innych narodowości.

Nie „nota upominawcza", lecz „uprzejma prośba o wyjaśnienia"

w sprawie Żydów amerykańskich we Włoszech

Rzym, 9. 10. PAT. Ogłoszono tu urzędowy komunikat, zaprzeczający wiadomości, jakoby rząd Stanów Zjedn. złożył rządowi włoskiemu notę upominawczą w sprawie położenia Żydów obywateli amerykańskich zamieszkałych we Włoszech. Komunikat dodaje jednak, iż rząd Stanów Zjednoczonych w uprzejmej formie prosił o pewne wyjaśnienia i że rząd faszystowski odpowie we właściwym czasie.

Uchwały Rady Faszystowskiej w sprawie polityki zagranicznej

Rzym 9. 10. PAT. Po posiedzeniu wczorajszym Wielkiej Rady Faszystowskiej ogłoszono następujący komunikat: Wielka Rada Faszystowska przed rozpoczęciem swych prac przesłała pozdrowienia legionistom, którzy wracać mają z Hiszpanii po 18 miesiącach ciężkiej kampanii, podczas której dali niezliczone dowody cnoty włoskiej i potwierdzili poświęceniem i krwią decyzję bronienia z bronią w ręku i wszędzie sprawy faszyzmu. Minister spraw zagranicznych złożył następnie trwające dwie godziny obszerne sprawozdanie o wszystkich wydarzeniach międzynarodowych od marca br. do dnia dzisiejszego, przy czym Mussolini podkreślił kilka punktów tego sprawozdania. Następnie Wielka Rada Faszystowska przyjęła rezolucję treści następującej: Wielka Rada Faszystowska po wysłuchaniu sprawozdania ministra spraw zagranicznych towarzysza Galeazzo Ciano, wiernego wykonawcy polityki zagranicznej faszyzmu, opartej na osi włosko-niemieckiej, wyraża swą pełną aprobatę dla tej polityki, która znalazła najbardziej uroczyste uwieńczenie w interwencji duce w spotkaniu monachijskim na płaszczyźnie europejskiej i światowej

Ponadto Wielka Rada Faszystowska przyjęła następujący wniosek: W przeddzień pierwszego zebrania najwyższej komisji autarchicznej, Wielka Rada stwierdza ponownie w sposób najbardziej kategoryczny konieczność, by walka o niezależność ekonomiczną narodu prowadzona była z najwyższą energią i w przyspieszonym tempie

Wielka Rada zbierze się jeszcze 18 października

PRZEGLĄD PRASY

Lekcja poglądowa historii

Kiedy w niedawnej przeszłości czytaliśmy o rozpadzie jakiegoś państwa lub jego rozbiorach, nasuwało się zawsze sceptyczne pytanie, jak to jest możliwe, żeby państwo uległo rozbiorom. Było to zjawisko niezrozumiałe, nie mieściło się ono w umyśle, sprzeciwiało się pojęciom zakorzenionym z dawien dawna o narodach i państwach. Zrozumiały był jeszcze fakt, że w wyniku przegranej wojny państwo traciło część swego terytorium. Ale by tak sobie, ni stąd ni zowąd nastąpił rozbiór jakiegoś państwa, na to historia nie dawała wiele przykładów. Na przestrzeni wielu wieków cytowano tylko jeden przykład: rozbiór Polski i przytaczano zawsze ten fakt jako tragedię i krzywdę, zarazem jako dowód wewnętrznej słabości państwa.

Obecnie mamy sposobność niejako poglądowo zapoznać się z faktem rozpadu i rozbioru jednego państwa, Czechosłowacji. Spełniły się najbardziej ponure przepowiednie opinii demokratycznej Zachodu, która po konferencji monachijskiej zapowiadała, że Hitlerowi dano wolną rękę w Czechosłowacji. Trzecia Rzesza korzysta obecnie bardzo skwapliwie z tej „wolnej ręki". Pierwotnie miały istnieć tylko 4 strefy, do których winny wkroczyć wojska niemieckie — dziś już istnieje piąta strefa, a gdzie się ten pochód wojsk niemieckich skończy, trudno przewidzieć. Pierwotnie miała obowiązywać ugoda w Monachium, a dziś obowiązuje mapa, którą Hitler przedłożył w Godesberg, ta mapa, która wywołała odruch mobilizacji w Czechosłowacji, Francji i Anglii. Pierwotnie granica niemiecko-czeska miała biec 200 klm. od Pragi, dziś już znajduje się w odległości 70 klm. od Pragi. A trzej mężowie stanu, którzy razem z Hitlerem zawierali ugodę monachijską, są niemymi świadkami posuwania się wojsk niemieckich w głąb Czechosłowacji. Hitler może posunąć się jeszcze dalej, może podejść pod samą Pragę, a nawet zająć Pragę, bo gwarancja niepodległości Czechosłowacji ma działać dopiero w chwili ustalenia granicy, a granicę ustala nie jakaś komisja międzynarodowa urzędująca w Berlinie, lecz armia niemiecka, posuwająca się naprzód. Paryż, Londyn i Rzym spoglądają teraz na marsz wojsk niemieckich i nawet nie protestują. A zresztą wszelkie protesty byłyby w obecnej sytuacji anachronizmem. Czechosłowacja została zdradzona po raz drugi. W imię pokoju kazano jej odstąpić Sudety, a teraz „w imię pokoju" musi „odstąpić" półtora miliona Czechów, którzy dostaną się pod władzę Trzeciej Rzeszy, musi zrezygnować ze wszystkich najważniejszych punktów komunikacyjnych i najważniejszych ośrodków przemysłu.

A my, zwyczajni śmiertelnicy, mamy obecnie sposobność odbywania poglądawej lekcji historii na temat, jak dokonywuje się rozpad i rozbiór jakiegoś państwa. I nie poraz pierwszy możemy stwierdzić, jaką wartość i jakie znaczenie mają zapewnienia hitleryzmu i jego umowy.

Krzyk na pustyni

O nowej sytuacji w Czechosłowacji, spowodowanej zajęciem jednej piątej części terytoriów czeskiego, informuje „Polonia":

Martyrologia czeska jest nadal głównym tematem wypełniającym szpalty dzienników. „Temps" oblicza, że jedna piąta część terytorium państwa czechosłowackiego przejdzie w posiadanie Rzeszy. W Pradze mówi się, że o wyroku komisji ambasadorów odnośnie demilitacji piątej strefy naród czeski dowiedział się, z niewymownym bólem, j a k o o c z y n i e n i e s ł y c h a n e g o o k r u c i e ń s t w a. Jest prawdziwa k a t a s t r o f a n a r o d o w a. Nowa granica czesko-niemiecka biec będzie zaledwie o 70 klm. od Pragi, przecinać będzie liczne linie komunikacyjne oraz zupełnie odcina Czechy od wschodniej części państwa czechosłowackiego.

„Ceske Slovo" pisze: „Na narodzie czechosłowackim dokonano tak wielkiego gwałtu, jest on bez precedensu w historii". „Pravo Lidu" twierdzi, że nigdy jeszcze poczucie sprawiedliwości nie było tak haniebnie podeptane z błotem, jak obecnie w odniesieniu do Czechosłowacji i to wszystko wśród grobowego milczenia sumienia całego świata.

Jest to głos, a raczej krzyk wołającego na pustyni. Dziś Czesi na wszystkie posunięcia Trzeciej Rzeszy mogą tylko odpowiedzieć zgodą, zwłaszcza, że wojska niemieckie znajdują się już tylko o 70 klm. od Pragi.

Plusy i minusy

W „Robotniku" omawia p. M. Niedziałkowski plusy i minusy minionego tygodnia. Za wielki plus uważa autor objęcie Śląska Zaolzańskiego i rozkaz marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, wzywający do spokoju i zaniechania zemsty politycznej czy tej osobistej. Mówiąc o minusach, pisze autor:

1) „Trzecia" Rzesza przekroczyła granice umów monachijskich i ogarnia na własną rękę pewne obszary Czechosłowacji, ważne z wojskowego i gospodarczego punktu widzenia;

2) Czechosłowacja skłonna jest po ustąpieniu Edwarda Benesza rzucić się w objęcia „Trzeciej" Rzeszy, jako ewentualnej protektorki.

To wszystko nie jest jeszcze pewne. Nie jest zdecydowane. Nie jest wyjaśnione ostatecznie. A jednak można powiedzieć z czystym sumieniem, że w ciągu tygodnia minione szanse poddania się Pragi Berlinowi wzrosły na niekorzyść szans współpracy Pragi z Warszawą. Rzuca to snop światła i na problem granicy polsko-węgierskiej, jako granicy wspólnej. Co innego — wspólna granica z samodzielnym Państwem Węgierskim, a całkiem co innego — wspólna granica z państwem, należącym do systemu „Trzeciej" Rzeszy.

Praga w objęciach Berlina to dziś najpopularniejsza koncepcja, wysuwana na łamach wielu pism. Nawet pisma demokratyczne stwierdzają, że Czechom nic innego nie pozostało jak tylko chwilowa łączność z Berlinem i... czekanie na odpowiednią okazję historyczną, która prędzej czy później nadejdzie.

Przestaliśmy brać poważnie...

„Epoka" wraca jeszcze do minionych dni a szczególnie do jednego odcinka, do informacyj Polskiej Agencji Telegraficznej w okresie napięcia politycznego w Europie. Pracę tej agencji ocenia „Epoka" następująco:

Nie tylko bowiem wzrosła niezmiernie rozpiętość ilościowa między tym, co otrzymujemy od naszej oficjalnej agencji telegraficznej, a tym, co daje nam prasa zagraniczna i zagraniczne stacje radiowe. Ale, co gorsza — przestaliśmy brać poważnie nawet to, co nam PAT komunikuje. W najgorętszych dniach grozy i niebezpieczeństwa, kiedy zdawało się w pewnym momencie, że znajdujemy się w obliczu wojny europejskiej — nie mogliśmy się od PAT'a dowiedzieć niczego, co umożliwiłoby nam wyrobienie sobie poglądu na skomplikowaną sytuację międzynarodową. Dodajmy do tego, że i korespondencje własne (te bez cudzysłowu) prasy niezależnej nie mogły — z przyczyn od tej prasy niezależnych — dać nam tego, co ich autorowie zamierzali opinii polskiej zakomunikować. Bo taki już l o s polskiej prasy niezależnej, że jest ona najbardziej z a l e ż n a od przyczyn „n i e z a l e ż n y c h" od niej...

Pod tymi uwagami podpisze się każdy niezależny dziennikarz o b u r ą c z. (Ro)

ARNOLD ZWEIG

INTRONIZACJA

POWIEŚĆ

Z upoważnienia autora przełożył

Alfred Liefeld

261)

Possek zdjął bluzę i buty (do roboty nosił tu pantofle), zjadł ze smakiem śniadanie, okruszyny wysypał na werandę, by i ptaki miały coś niecoś z uczty niedzielnej, poczem ułożył się wygodnie z cygarem w zębach na leżaku i przeniósł marzeniem do czarodziejskiego ogrodu Boccacio, którego arcydzieło wydane zostało nakładem jakiegoś sprytnego wydawnictwa na użytek szerokich rzesz czytelników. Ten i ów zrzędził wprawdzie na szerzenie pornografii, któżby jednak na to zwracał uwagę. Koło południa zaczerwieniony i spocony Possek umył sobie twarz i zabrał się do zwykłych czynności ordynansa oficerskiego — zmywania i sprzątania. Na świecie panował upał, od strony boru szły żywiczne zapachy, wierzchołki sosen kołysały się miarowo na tle pogodnego, błękitnego nieba.

Po południu wybierał się Possek nad rzekę, gdzie chciał wykąpać się i trochę popływać, a potem czekała dziewczyna, która usługiwała u Kantorowicza. Pracowała jednak dopiero w nocy, a dziś jest niedziela. Trzeba brać życie takim, jakie jest, w porównaniu zaś z milionami innych Possekowi powodziło się jeszcze bardzo dobrze.

Pod wieczór, o zmierzchu, kładącym się na świat fiołkowo-błękitnymi cieniami, wracali ordynansi na kwaterę — mniej lub więcej zadowoleni ze spędzonej niedzieli. Dla ordynansów zarezerwowano dwie duże izby w oficynie bocznej budynku, obranego na siedzibę Wydziału Piątego, który jak wiadomo zajmował się przede wszystkim sprawami politycznymi. W ostatecznym bowiem wyniku zainstalowano się w Wilnie w ten sposób, że poszczególne wydziały zajęły po gmachu, co miało stanowić zalążek przyszłych ministeriów niepodległego państwa litewskiego. Possek Lebehde i Rost mieszkali razem. Izba ich była właściwie obszerną suteryną, w której latem panował miły chłodek, zimą zaś wielki piec oraz dobrze opatrzone okna gwarantowały, że mieszkańcom nie będzie działa się krzywda. Na wyposażenie zaimprowizowanych koszar składały się drewniane łóżka, szafy, stoły i krzesła — wszystko wykonane w warsztatach Ober-Ostu z iście pruską dokładnością i pedanterję. Lokatorzy nie mieli przesadnych wymagań estetycznych, toteż na przykład funkcje abażura pełniła wielka papierowa torba.

Dwa razy w miesiącu ordynansi otrzymywali z magazynu świeże powleczenie na łóżka — prześcieradła i poszewki — nadto zaś ręczniki oraz bieliznę i drelichy wzamian za znoszone. Hojne te dary pochodziły oczywiście z rekwizycyj, dokonywanych na ludności cywilnej. Lepsze gatunki płócien przypadały oficerom, zgrzebny samodział — szeregowym. Jednym słowem, nawet ordynansi nie mogli narzekać, że ich się źle traktuje.

Piotr Possek położył się spać już koło wpół do dziewiątej. Dziewczyna od Kantorowicza dla nieznanych powodów na randkę nie przyszła. Possek łaził długo po mieście w nadziei, że gdzieś na nią wpadnie, zmęczył się tą tragedią i wrócił na kwaterę. Teraz leżał już pod kocem, ale spać mu się jeszcze nie chciało. Po kąpieli słonecznej i wodnej uważał, że nie ma nic milszego, niż leżeć na czystym prześcieradle i myśleć o różnych różnościach. Niebawem przyjdą koledzy z nowinami. Poza tym teraz dopiero począł Possek zastanawiać się na dobre, gdzie też kapitan i panna Barbe mogli spędzić cały dzień dzisiejszy i wczorajszy wieczór. Jezus-Maria! Przecież to dziś kończy się cztery lata tej przeklętej wojny. Na dobrą sprawę, to porządny kawał czasu. Przypomniała mu się nagle stara piosenka, i począł nucić półgłosem: „Choć burza huczy wkoło nas, do góry wznieśmy skroń"... Fajna piosenka dla frajerów, co to lubili „stać murem przy sztandarze" i „do ostatniej kropli krwi"... Nie, tylko wykiwano ludzi na całego! Wielcy panowie, to majstrzy od piosenek do nabierania prostego człowieka.

(C. d. n.)

SALOMON DYKMAN

HALLEL (Psalm CXIII-CXVIII)

Alleluja! Chwalcie Pana! Sługi Boże, piejcie pieśń!...
Sławą Jego cześć owiana — wieki wiekom głoszą wieść:
Ode wschodu aż po zachód Jeden Wielki jest nasz Bóg!
Na ziem padną ludy w strachu — zadrży przed Nim niebios próg.
Któż Mu równien? Siedzi w górze — przedsię widzi niski świat —
Przed ubogim ściele róże, zechce — możnym będzie brat!
Przed Nim jedna rzesza zgodna, bo z nędzarzem siądzie pan —
Dzieckiem cieszy się bezpłodna — synów matka wyjdzie w tan!...

* * *

Gdy z Egiptu lud szedł cały, gdy Swobody sztandar wiał,
Dał Bóg Judzie berło chwały, w Izraelu władzę miał.
Spojrzy morze — wstecz ucieka, Jordan w strachu płynie w głąb —
Wokół wierchy gór z daleka, jak kozice skaczą w krąg...
Czemu morze wstecz uciekasz? Przecz, Jordanie, płyniesz w głąb!
Czemu wierchy gór z daleka, jak kozice skaczą w krąg?...
Hej, przed Panem drżyj, ziemico! Wielki jest Jakubów Bóg!
Zmieni w zdrój krzemienne lico, w rzekę bezmiar skalnych dróg!...

* * *

Więc nie dla nas, więc nie dla nas — uczcij Własne Imię Twe —
Wszak szukają ludy Pana, drwią, nie widząc Go we mgle.
A nasz Bóg — Pan ziemi, nieba — zdziałał wszystko, jako chciał...
Dla nich złotych bogów trzeba, srebrem krytych, trupich ciał...
Milczą usta wieczną ciszą — ślepe oczy patrzą z lic —
Mają uszy, a nie słyszą — nosem z drwa nie zwęszą nic...
Nie zdziałają nic ich dłonie, głazy mają w miejsce stóp,
Głuchą śmiercią od nich wionie — wnętrze ich — to ciemny grób...
Tak ich twórcy i czciciele, będą — jako proch i pył....
Ufaj w Panu, Izraelu! Będzie Tobie zdrojem sił!
Ufaj w Panu, Aaronie! Będzie Tobie tarczą Bóg!
Ufaj w Panu — w świętym gronie żaden was nie zmoże wróg!...

* * *

Bóg nas pomni, Bóg nas pomni! Błogosławi wszystek lud!
Więc ojcowic i potomni olśnią sławą Boży gród...
Szczodrą was obdarzy dłonią, was i waszych synów ród —
Niebo usłał ponad tonią — ziemię tworzył, dał jej płód...
Szczęśn' ludzie, wasz jest świat ten — niech pochwalne pieśni [brzmią
Pieśni serc, owianych światłem — nie głos trupów, krytych ćmą —
Nie umarłych, nieszczęśliwych — jęk podziemi — mroków zew —
Alleluja! to pieśń żywych — to szczęśliwych życiem śpiew!...

* * *

Lubię, kiedy Pan mię słucha — kiedy słyszy głos mych łkań,
Gdy mym skargom daje ucha, kiedy pieśni snuję dlań...
Już mię śmierci pęta zwarły — już mi śmierci groził mrok,
Jużem tuszył, żem umarły, próżnom w ćmie wytężał wzrok,
Alem skargi lał najłzawsze: „Ratuj, Panie, duszę mą!..."
Zacnych Bóg ocali zawsze i owionie łaski mgłą...
Nieporadnym dłoń wyciąga — mnie, nędznego, zbawił Bóg;
Tedy, duszo, nie urągaj! Wierny-ć Pan jest dla swych sług...
Mego ducha wydarł śmierci — oczom mym oszczędził łez,
Tchnął ufaniem w moje piersi — mej tułaczce przydał kres...
Więc przed Panem, znów na ziemi wraz z żywymi będę żyw —
Acz gdy kiedyś było źle mi — rzekłem: „każdy człowiek krzyw.."

Wszak w niedoli uwierzyłem, że przemówię ongi znów —
Pan obdarzył sługę w siłę — Bóg dziś słuchał kornych słów...

* * *

Jakżeż, Panie za Twe dary spłacę Tobie hojny dług?
Winem błysną dziś puchary, z pieśnią wstąpię w święty próg!...
Śluby Tobie spełnię, Boże! przed obliczem setnych rzesz —
Zacni giną wszak w pokorze — śmierć ich sławą olśnić chcesz —
Jam Twój sługa, rab Twój pło y, niewolnicy Twojej syn —
Blaskiem duszy umęczonej, światłem tchnąłeś oczom mym!
Dziś objaty Tobie złożę, z pieśnią wstąpię w Pański chram -
Śluby Tobie spełnię, Boże u Syjonu białych bram!
W Twoim Jasnym, Świętym Dworze u podniebnych, dumnych [wrót —
W Jeruzalem lud jak morze — z pieśnią spłynie w Boży Gród...

* * *

Chwalcie Pana, ludy świata! Ludy wysp i mórz i ziem!
Łaską wieków spłynął na nas, Prawdą Niebios, Bożym tchem...

* * *

Głoście Boga w krąg, dokoła — Niech Izrael wszystek woła —
Rodzie Aron, sławcie Pana! Padnij, rzeszo, na kolana!

Wieczny Jego łaski zdrój!...
Wieczny Jego łaski zdrój...

* * *

Wzywam Boga w mej udręce — wyzwoleniem zalśnił mi;
Cóż mi więc złoczyńców ręce? — Nic nie zdziała grzesznik zły.
Bóg mi będzie dziś opoką — padnie w hańbie niecny wróg!
Czuwa w niebie Pan wysoko — gromem zbira zwali z nóg.
Wolę-ć Boga nad tłum ludzi. On ocali wierny lud.
Na nic wrogów moc się trudzi — błyśnie z nieba Boży cud...
Otoczyli mię dziś społem — w Imię Boże, zetnę ich!
Obegnali mię, jak pszczoły — fraszka zamysł ludzi złych!
Zgasną, jako płomień gaśnie. W Imię Boże, prysną wnet!
Jużem w ciemnię padał właśnie — lecz z pomocą. Bóg mi zszedł.
Mocy moja! Tarczy moja! Tyś mi Zbawcą, Boże mój!
W Panu szczyt i w Bogu zbroja — brzmi weselem zacnych rój...
Wielka Jego jest Prawica, gromem błyska Jego dłoń —
Krążył będę po ziemicach, nucił pieśń chwalebną Doń.
Bóg doświadczał mię okrutnie — nie spłynęła na mnie śmierć;
Wpuście więc do Prawdy wrót mię, pieśnią niebios zabrzmi pierś.
Oto zacnych są wierzeje, jeno prawi wstąpią w nie —
Tobie pieśń dziękczynną pieję — Boś dziś w łasce zbawił mnie!
Ongi sługa umęczony — księciem dziś mię obrał Pan,
Byłem, jako głaz wzgardzony — na mnie-ć Bóg ustawił chram.
Dzień ten chwałą zalśnił cudu na ziem padł zdumiony zbór,
Dzień radosny to dla ludu: w tańców pląsie, w grzmieniu surm!

Boże ześlij zmiłowanie, Zbaw nas rychło, Wielki Panie
Niech Twa łaska nie ustanie,
Boże, ocal lud!...

Wstąp kto z Bogiem w sercu wchodzi! Pokój Jemu, pokój nam!
Szczodrze dziś nas Pan nagrodził, łaską jaśni śnieżny chram.
Mocniej zwiążcie dziś ofiary do ołtarza złotych ścian!
Dzięki, Boże, za Twe dary! Niech się święci Niebios Pan!
Głoście Boga w krąg, dokoła — Niech Izrael wszystek woła:

Wieczny Jego łaski zdrój —
Wieczny Jego łaski zdrój!...

Burzliwe demonstracje przeciw kard. Innitzerowi w Wiedniu

Pałac kardynała został obrabowany — „Nach Dachau Innitzer" — Urządzenie pałacu spalono na stosie

„I. K. C." donosi z Wiednia:

W sobotę wieczorem tłum złożony z około 1.000 osób, urządził burzliwą demonstrację pod pałacem kardynała Innitzera.

Wybito wiele szyb i usiłowano wyważyć bramę wejściową. Z tłumu padały okrzyki:

„Dajcie nam Innitzera"

i t. d. W pewnej chwili przystawiono do parterowego okna pałacu arcybiskupiego drabinę, po której demonstranci

wdarli się do pałacu i poczęli demolować jego urządzenie.

Przez okna wyrzucano meble, obrazy, lampy i cenne przedmioty.

Tłum na placu wzrastał z każdą minutą. Około godziny 9-tej liczył już 5.000 osób.

Po pewnym czasie ułożono na placu między pałacem a tumem św. Stefana wielki stos wyrzuconych mebli i innych palnych przedmiotów i podpalono go.

W ogień wrzucono m. in. trzy drogocenne olej ne portrety dostojników kościelnych.

Przy blasku ognia tłum krzyczał: „Dajcie Innitzera", „Śmierć księżom" i t. d.

Policja i wojsko znajdujące się w pobliżu placu wstrzymały się, początkowo od interwencji. Dopiero później policja zdołała sobie utorować drogę wśród tłumu i obsadziła główne i boczne wejścia do pałacu. Demonstranci zaczęli się wycofywać, tymbardziej, iż żar od płonącego stosu stawał się nieznośny.

Po kwadransie demonstranci pod naporem policji opuścili plac św. Stefana.

Również w kamienicy na placu św. Stefana, gdzie znajdują się mieszkania duchownych,

wybito szyby.

Za pretekst do burzliwych zajść posłużyła hitlerowcom duża manifestacja młodzieży katolickiej w piątek wieczorem, podczas której kardynał Innitzer wygłosił w katedrze św. Stefana kazanie.

W swym przemówieniu ks. kardynał Innizer po raz pierwszy od Anschlussu wystąpił z ostrą krytyką narodowego socjalizmu, mówiąc:

„Odebrano nam nasze sztandary i nasze organizacje, któreśmy z takim trudem i nakładem idowej ofiarności budowali. Zyskaliśmy jednak więcej, niżeliśmy stracili, bo poznaliśmy wartość naszej duchowej jedności. Zachowujcie wiarę w sercach i okazujcie ją jak najczęściej na zewnątrz, nawet gdy narazi to was na ciężkie próby".

Po tej manifestacji doszło jeszcze w piątek na placu św. Stefana

do starcia między młodzieżą katolicką i hitlerowską.

Przed katedrą zgromadził się tłum, wołając: „Wierzymy w Boga" i „Chrystus heil" oraz śpiewając religijne pieśni.

Narodowi socjaliści urządzili kontrdemonstrację, wołając „Wierzymy w Niemcy" i „Hitler heil",

„Nach Dachau Innitzer"

(Innitzer do Dachau). Grupa młodzieży katolickiej przypuściła wówczas szturm do jednej z kawiarń, skąd dochodziły prowokacyjne okrzyki. Policja zapobiegła poważniejszemu starciu.

W sobotę wieczorem zajścia się powtórzyły, przybierając niesłychanie ostry i wandalski charakter.

BERNARD SINGER

Zmienia się mapa Europy...

Po ustąpieniu Benesza



EDWARD BENESZ

Już nie czas na to, aby opłakiwać Benesza. Wypadki toczą się szybko dalej. W kawiarnach mówi się o b. prezydencie jako o polityku złym, dyplomaci kawiarniani oświadczają, że był on co najwyżej politykiem, lecz nie był mężem stanu, że powinien był naród swój prowadzić do wojny, jak to uczyniła Serbia i Belgia w r. 1914.

Zapomina się przy tym o jednej drobnostce, że Czechosłowacja zrodziła się jako dziecko koalicji i że jej granice były właśnie rezultatem zwycięstwa tej koalicji. Państwo narodowościowe z terenami sudeckimi, z połaciami, oderwanymi od Węgier, zostało zmontowane jako bariera przeciwko Niemcom i Węgrom. Koalicja zrobiła wszystko, aby obdarzyć Czechosłowację różnymi terytoriami, a sternicy państwa obiecywali, że obchodzić się będą z tymi narodowościami wyrozumiale, zgodnie z zasadami demokracji.

Dla narodu czeskiego nastał wówczas złoty okres. W prymitywnej Słowacji, gdzie Węgrzy nie dopuszczali ludności do władzy, Czesi przejęli wszelkie funkcje w aparacie administracyjnym. Czesi wzięli w swe ręce sprawowanie władzy w Podkarpackiej Rusi. Kraje sudeckie obsadzone zostały czeską administracją.

Trudno mówić o złośliwym, bezwzględnym ucisku. Czesi byli za słabi, a opór Niemców za silny. Zbyt daleko idące obietnice dano Słowakom, by można było pozwolić sobie na brutalność.

I jak długo traktat wersalski pozostawał w mocy, jak długo normalnie funkcjonował aparat genewski, Czechosłowacja korzystała z owoców zwycięstwa koalicji. Państwo ufundowało się na solidnych podstwach, polepszyła się sytuacja gospodarcza, bilans płatniczy był aktywny dzięki miejscowościom kąpielowym w Sudetach, a bilans handlowy — dzięki wzmożonemu eksportowi.

A kiedy z okazji 10-lecia istnienia republiki zorganizowano wystawę w Bernie, francuscy generałowie, którzy na wystawę tę przybyli, oglądali ją z dużą satysfakcją. Stan uzbrojenia armii przedstawiał się zadawalająco. — Wprawdzie państwo to przypominało po części starą monarchię austriacko-węgierską, ale w owych czasach było to mile widziane nawet przez obywateli czesko-słowackich, z których niejeden marzył o „dobrych, dawnych, austriackich czasach".

Z chwilą jednak, kiedy kruszyć się począł cały system powojenny, kiedy z traktatu wersalskiego pozostawać zaczynały tylko strzępy, kiedy Liga Narodów straciła swe znaczenie, zmienić się musiała automatycznie sytuacja polityczna Czechosłowacji.

Owczesny minister spraw zagranicznych, Benesz, wyczuł niebezpieczeństwo i próbował asekurować się nowymi układami i traktatami Wielkie było niebezpieczeństwo, grożące ze strony Trzeciej Rzeszy, a francuski minister spraw zagranicznych, Barthou, wpadł wówczas na pomysł stworzenia tzw. paktu wschodniego, czyli bloku, sięgającego od Francji aż po Bałkan, aby w ten sposób trzymać Niemcy w kleszczach.

Na arenie polityki europejskiej zjawił się Związek Sowiecki, który otrzymał passepartout do Ligi Narodów. Idea paktu wschodgo nie doczekała się jednak realizacji, Polska koncepcję tę odrzuciła.

Wobec tego zawarte zostały pakty wzajemnej pomocy między Francją a Sowietami i między Sowietami a Czechosłowacją. To miało stać się łańcuchem bezpieczeństwa na wypadek ataku.

Jeszcze w r. 1933 odnosił się Benesz krytycznie do Sowietów. Ostre i napięte były stosunki między Rosją a Czechosłowacją. W dużej encyklopedii sowieckiej można na ten temat wyczytać co następuje: „Polityczne granice Czechosłowacji ustalone zostały w ten sposób, że nie liczono się granicami etnograficznymi. Komplikuje się mocno zagadnienie mniejszościowe, ponieważ Czesi realizują wobec mniejszości narodowych tę samą politykę ucisku, jaką wobec nich prowadziła Austria... Należy podkreślić, że statystyka czeska zalicza ludność słowacką do Czechów, aby dowieść, że Czesi stanowią większość w kraju... Pomijając inne nieporozumienia, istnieją również antagonizmy między burżuazją czeską a burżuazją ciemiężonych mniejszości narodowych, wśród których najsilniejszym i najpoważniejszym czynnikiem są Niemcy".

Ta charakterystyka jest słuszna, ale to wcale nie przeszkodziło Rosji przeprowadzić zmiany stanowiska i nawiązać z Czechami wspólną politykę obronną, choć nie było rzeczą jasną, w jaki sposób Rosja w ewentualnym wypadku przyjdzie Czechom z pomocą.

Po jakimś czasie wskazywano już na bazę sowieckiej działalności. Rosyjska flota powietrzna przelatywać miała przez Rumunię na Ruś Podkarpacką. W Użhorodzie i Munkaczewie miały powstać bazy lotnicze. Nad granicami Polski i Węgier zatem skoncentrować się miała akcja czesko-sowiecka. Tędy szukały Sowiety drogi do Europy środkowej.

W chwilą, kiedy Anglią zawarła ścisłe przymierze z Francją, osłabło zainteresowanie Francji dla sojuszników środkowo-europejskich. Pielęgnowała ona te stosunki tylko o tyle, o ile odpowiadały one wspólnym interesom angielsko-francuskim. Tym samym z góry już los Czechosłowacji został przesądzony. Pomoc ze strony Sowietów mogła być faktem realnym tylko w tym wypadku, gdyby i Francja pospieszyła z pomocą.

Przed Beneszem stały dwie ewentualności: walczyć, przegrać, wciągnąć w wojnę światową także Francję i Anglię (na wypadek incydentu czesko-niemieckiego, Francja i Anglia po kilku dniach walki przyszłyby Czechom z pomocą) — ale i w tym wypadku Czechy przegrałyby Sudety. Pozostała więc druga możliwość: ustąpić i przeżyć w swoim własnym kraju tę tragedię, której był świadkiem w dawnej Austrii.

Tak czy owak — mapa Europy zmienia się szybko. Rozpadają się wszystkie stare bloki i zarysowują się już kontury nowych. Anglia i Francja wycofują się całkowicie z Europy środkowej i chyba już nie mogą żywić nadziei, że po doświadczeniu z Czechosłowacją, Jugosławia i Rumunia zechcą jeszcze dochować im wierności.

Usunięty całkowicie ze spraw europejskich został również Związek Sowiecki. Nikt jednak nie wierzy w to, że na tym już definitywnie ustalona została mapa Europy. Hitler obiecał tylko pauzę do końca grudnia. Pokojowe zwycięstwa nie zdołają go zadowolić ze względu na ciągłe pogłębianie się kryzysu ekonomicznego. Zwraca więc swój wzrok częściowo na Rosję, częściowo na Litwę i Danię i przygotowuje nową listę uroszczeń, dostosowaną do nowych warunków politycznych w Europie.

Anglia widziana oczyma Amerykanki

Margaret Halfey, żona amerykańskiego profesora, która przez pewien czas przebywała w Anglii, opisuje w formie pamiętnika stosunki angielskie, widziane oczyma Amerykanki. Oto kilka próbek:

Wyjazd zagranicę równa się w Anglii wypełnianiu wielu formularzy. A wypełnianie formularzy wywołuje u mnie zawsze anarchistyczne impulsy, na przykład: gdy widzę rubrykę „wyznanie", piszę bez namysłu: druidystyczne. W rubryce „zajęcie" napisałam: „żadne", ale natychmiast zorientowałam się, że to nie wystarczy. Przekreśliłam i napisałam: „pasorzyt" — tym przecież zresztą jestem. Wobec czego urzędnik sam wpisał: „żona".

— Niech pan będzie wielkoduszny — prosiłam go — i napisze: „przenosicielka zarazków tyfusowych". Ale on się tylko uśmiechnął i przekreślił „pasorzyta", żeby tego nikt nie zauważył.

Bagażowi, urzędnicy celni i konduktorzy zajmują się nami z taką pieczołowitością, jakiej w USA doznawać mogą jedynie prezydent albo kobieta będąca zaawansowana w ciąży. Bagażowi nie patrzyli, co im wsuwam w rękę, uśmiechali się tylko i zdejmowali czapki. Oczekiwałam niemal, że powiedzą: „Gdybyśmy wiedzieli, że pani przyjedzie, upieklo-by się ciasto"...

Angielska konwersacja, o ile mogłam zaobserwować nie ma kośćca, jest tylko forma, brak jej treści. Gdy przysłuchuje się człowiek rozmowie Brytyjczyka przy stole, ma takie wrażenie, jakby patrzył na pierwszorzędnych tenisistów, grających bez piłek. Żadnych niemiłych pauz, żadnego uczucia nadwerężenia. Rozmowa toczy się lekko i bez wysiłku: ogrodnictwo, angielski krajobraz, niewinne nowości, — pogoda wczorajsza, dzisiejsza i jutrzejsza. Mnie się to podoba. Takie to kunsztowne i takie odległe. Ludzie nie mówią — tak jak to czyni wielu Amerykanów — ażeby zrobić na kimś wrażenie. Mówią ot tak po prostu, bo łatwiej uporać się z dźwiękami niż z milczeniem.

* * *

Co się tyczy kapeluszy Angielek, mam swoją własną teorię. Sądzę, że wiszą one na sznurach u sufitu, i jeśli pociągnie się za sznurek, spada jeden prosto na głowę lady. Nie poruszywszy nawet palcem, wychodzi w nim na ulicę.

Angielki wstydzą się widocznie, że mają nogi, biusty, talie i okrywają swoje ciało, jakby je chciały przemycić przez granicę. Odpowiedź Angielek zazwyczaj brzmi, że Amerykanki za dużo czasu poświęcają swoim strojom, co też jest istotnie prawdą. Ale chciałabym bardzo wiedzieć, czym zajmują się Angielki w owym czasie? Znam bowiem ich sztukę gotowania.

Obuwie Angielek wygląda tak, jakby je robił ktoś kto je zna z opisu, ale nigdy nie widział ich na oczy. Kupiłam sobie raz angielskie pantofle, i nie tylko nie mogłam rozeznać który jest prawy a który lewy, ale nawet po długim namyśle nie udało mi się odgadnąć, gdzie jest przód a gdzie tył pantofla.

Mieszkać w nagielskiej prowincji, to tak jak być ożenionym z niezwykle głupią, ale cudownie piękną kobietą. Za każdym razem skoro już mąż jest stanowczo zdecydowany wysłać żonę do stu diabłów, zwraca ku niemu swój cudowny, chwytający za serce profil, i wtedy jest on zupełnie rozbrojony.

(a)

„Ciężkie, rozpaczliwe upokorzenie"...

Nietrwałe „zwycięstwo" Chamberlaina

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

LONDYN, w październiku.

Stary Neville Chamberlain, który w trzech kolejnych spotkaniach z Hitlerem musiał poczynić niejedno ustępstwo, został przyjęty w Anglii jak zwycięzca. Na lotnisku Croydon raz i drugi w momencie, gdy opuszczał samolot, wręczano mu listy królewskie z wyrazami wysokiego uznania. Tłumy wznosiły okrzyki na jego cześć, gromadziły się na Downing Street i przed pałacem Buckingham, a premier z okna, głęboko wzruszony, dziękował słowami i gestami manifestantom. Ten rzeczowy i, zdawało by się oschły polityk, zajmujący się do niedawna niemal wyłącznie sprawami ekonomicznymi, stał się nagle popularny, a jego gest — lot do Berchtesgaden na odsiecz pokojowi — utkwił głęboko w umysłach, pozyskał serca. Tłumy na ulicach wołały „Niech żyje Neville, niech się pokaże". Pierwszy raz używano imienia, mówiąc o Chamberlainie. Był to drobny, niemniej jednak znaczący dowód jego nagłej popularności.

Ubiegłe dni w Londynie upłynęły pod znakiem debat w Izbie Gmin i w Izbie Lordów na temat pertraktacyj międzynarodowych, prowadzonych przez premiera, i układu zawartego w Monachium. Początek dyskusji był oczywiście bardzo pomyślny dla premiera. Witano go owacyjnie. Słuchano w napięciu jego słów. Pierwszy zgrzyt, którym było opozycyjne przemówienie konserwatywnego lorda admiralicji Duff Cooper'a, który się podał do dymisji, utonęło we fali sympatii i uznania dla premiera. Stary, niezwykle sympatyczny były premier, lord Baldwin, udzielił Chamberlainowi swego błogosławieństwa w „dziewiczym" przemówieniu, wygłoszonym w Izbie Lordów, przy czym w typowo angielski sposób radził premierowi, aby pozostawał w ustawicznym kontakcie z przywódcami opozycji, posłem Atlee z Partii Pracy i z sir Archibaldem Sinclairem, stojącym na czele opozycyjnego odłamu liberałów.

Mowa Edena, wprawdzie opozycyjna, była jednak miękka w tonie, a sam Eden po tym głosował za rządem. Dość nieoczekiwane było poparcie, którego udzielił Chamberlainowi przywódca małej grupki posłów szkockich, stanowiącej odłam niezależnej partii pracy — Maxton. Jest on wprawdzie radykalniejszy od właściwej Partii Pracy, ale jako skrajny pacyfista oświadczył się z uznaniem dla akcji pacyfikacyjnej premiera, co mu pozyskało uznanie na ławach konserwatywnych i niechętną krytykę mówców Partii Pracy.

Wśród tego chóru uznania jedna postać w Izbie Deputowanych odcinała się, jako wcielenie protestu i krytyki. Był to Winston Churchill, który wprawdzie jest konserwatystą, ale jaskrawością i zjadliwością swojej krytyki zaćmiewa opozycjonistów z Partii Pracy.

Popularność gabinetu dzięki premierowi zdawała się tak wielka, że poszczególni przywódcy konserwatywni poczęli nakłaniać premiera, aby rozwiązał Izbę Gmin i zarządził wybory, spodziewali się bowiem druzgocącego zwycięstwa partii konserwatywnej. Premier jednakowoż na raz odrzucił tę propozycję, co dobrze świadczy o jego lojalności nie chciał bowiem zamącać nastroju rozgrywkami wyborczymi i przenosić problemy zagraniczne na teren wewnętrznej konkurencji partyjnej.

Ale tymczasem raz po raz poczęły się odzywać głosy, zamącające dotychczasową harmonię. Były dyplomata, doskonały pisarz i poseł z ramienia reprezentowanej w rządzie Narodowej Partii Pracy, Harold Nicholson, ostro w swoim okręgu wyborczym skrytykował politykę premiera, co wywołało niepokój wśród jego konserwatywnych wyborców. A potem poczęły się mnożyć głosy krytyki, wychodzące z łona stronnictwa konserwatywnego, a więc tym niebezpieczniejsze dla rządu.

Lord Lloyd, były komisarz angielski w Egipcie i skrajny konserwatysta, wygłosił niezwykle ostrą, opozycyjną mowę. Wyszedł z założenia, że Sudety w swobodnym plebiscycie byłyby się oświadczyły znaczną większością za autonomią w ramach Czechosłowacji. Zwrócił uwagę na los mniejszości niemieckiej we Włoszech, znacznie gorszy od położenia Niemców w Czechosłowacji. Proponowaną gwarancję dla nowych granic czechosłowackich uważa za fikcję, skoro linie obronne, broniące granicy dotychczasowej, znalazły się w rękach Niemców.

W Izbie Gmin w tę samą nutę uderzył lord Cranborne, który w swoim czasie wraz z Edenem wystąpił z gabinetu. „Mówią tutaj o honorze, lecz szukam i szukam i nie mogę go znaleźć. Wydaje mi się to szyderstwem, aby taką nazwę nadawać zawartemu układowi... Uważam ten fakt za jeden z najbardziej upakarzających epizodów w naszych dziejach, który o tyle tylko znajdzie usprawiedliwienie w oczach szerokich warstw angielskich, jeśli stanie się punktem wyjścia do uspokojenia, o którym premier mówił... Musimy to jasno i wyraźnie podkreślić, że są pewne metody zachowywania się w sprawach międzynarodowych, do których przywiązujemy wielkie znaczenie. Musimy podkreślić, że oczekujemy od innego narodu przestrzegania tych zasad i że wykroczenie przeciw nim, wyklucza przyjaźń z Wielką Brytanią". — Opozycyjnym również był ton przemówienia, które wygłosił sir Sidney Herbert, który mówił o „ciężkim, rozpaczliwym upokorzeniu".

Dni radości i upojenia z powodu uratowania pokoju powoli mijają. Wymowa faktów staje się coraz silniejsza, przemawia zrazu do szczupłej ilości umysłów krytycznych, ale w końcu udzieli się i masom. Metody zajmowania terenów, które uchodziły za plebiscytowe, przez Niemców przyspieszy tę ewolucję. Opinia angielska bardzo serio traktuje kompleks spraw międzynarodowych, poruszonych przez sprawę sudecką. Dyskusje w Izbie Gmin i w Izbie Lordów w tych sprawach były znacznie gruntowniejsze i szczersze od tych, które równocześnie odbywały się w pałacu Burbońskim i pałacu Luksemburskim w Paryżu.

J. L.

...a muzy nie milkną

Festiwal muzyczny L. Janaczka

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PRAGA, w październiku.

Z okazji 10-tej rocznicy zejścia znakomitego kompozytora czeskiego Janaczka urządzono w Pradze okazały festiwal muzyczny, poświęcony jego pamięci. Celem zorganizowania tej uroczystości która trwała tydzień cały, porozumiały się ze sobą wszystkie praskie instytucje muzyczne: Opera czeska i niemiecka, filharmonia, stowarzyszenia chóralne i radio. Była to więc w samej rzeczy seria przedstawień muzycznych, jakich w tak doborowym wykonaniu nawet muzykalna Praga dawno nie słyszała. Seria koncertów, która pomimo wysokich cen odbywała się przed szczelnie zapełnionymi, największymi salami Pragi, tak że można było rzec: „...n o n silent Musae!"

Leosz Janaczek zasługiwał w pełni na nadzwyczajne te honory. Ale może wyjątkowym uczczeniem tym chciano też wynagrodzić zmarłemu mistrzowi pewien brak uznania, którym grzeszono wobec niego, kiedy żył i tworzył.

Dziś nie tylko czeskosłowacki, ale i międzynarodowy świat melomanów zgodnie wyznaje opinię, że Janaczkowi należy się miejsce obok dwóch największych geniuszów muzycznych Czechosłowacji, Smetany i Dvorzaka. W ojczyźnie jego zrozumiano to jednak zaledwie w parę lat przed jego zgonem, a przez całe życie poprzednie znosić musiał cierpki los zapoznanego talentu. Fakt tym dziwniejszy, że był to jeden z najoryginalniejszych muzyków europejskich, co powinno było ułatwić zorientowanie się „instancji miarodajnych" co do jego uzdolnienia. Stało się jednak odwrotnie: nic mu tak nie zaszkodziło w wybiciu się, aniżeli silnie zaakcentowana indywidualność jego nie tylko jako muzyka, ale i jako człowieka.

Jednym z pierwszych przyjaciół Janaczka, który poznał się na mierze jego talentu i który przyczynił się do utorowania mu drogi był MAKS BROD, sam muzyk i wpływowy krytyk muzyczny. Jego biografii Janaczka i licznym jego artykułom poświęconym charakterystyce i twórczości kompozytora „Jenufy" zawdzięczamy główną część informacji o zgasłym mistrzu.

* * *

Właściwym kluczem do istoty, do twórczości i do losu Janaczka była okoliczność, że jako źródło sztuki stawiał on wyżej naturę, aniżeli tradycję i jej luminarzy. Wiadomo, że owe „instancje miarodajne" sfer muzycznych, jakich przedtem wspominałem, młodemu artyście nigdy tego nie zapominają. Lecz Janaczek tak już był stworzony, że wszystko, co się łączyło z szkołą, a nawet z techniką spisywania kompozycji stanowiło dla niego nieznośny balast. Interesowały go jedynie pierwiastki muzyczne, istniejące w przyrodzie; za zadanie swe uważał wydobycie ich i ujęcie w wyższej formie artystycznej.

Oto co powiedział raz Brodowi o tych swych studiach: „Przysłuchuję się komarowi i muszę, notuję sobie smutną melodię sowy. Zbiory me melodii mowy ludzkiej rosną ciągle. Studiuję z podziwem tysiąckrotne objawy rytmu w światach światła, barw i ciał, a ton mój odmładza się pod wpływem rytmu wiecznie młodej przyrody".

Kto zna historię sztuki, wie, że zagłębiając się w ten sposób w polifonię natury, muzyk czeski był na najlepszej drodze i że najwięksi artyści po[illegible] tę właśnie metod[illegible] swym adeptom. Wystarcza przypomnieć słynne orzeczenia dwóch wielkich mistrzów. [illegible] dział D[illegible]rer — cała sztuka tkwi w naturze; kto jej nie potrafi wyrwać z natury, nie stworzy dzieła sztuki". A Leonardo da Vinci przestrzegał artystów, by nie naśladowali dawniejszych mistrzów, lecz by wzorowali się na samej naturze, jeśli nie chcą być wnukami natury jeno synami jej.

* * *

O ile główny kierunek Janaczka był słusznym, o tyle dalsze konsekwencje jego, dzięki specjalnemu temperamentowi tego artysty, stały się poważną przeszkodą dla powodzenia jego twórczości. Jemu szło głównie o jak najrychlejsze uchwycenie tego, co mu dała natura i natchnienie. Już systematyczne spisanie kompozycji, a tym bardziej opracowanie partytury przekraczały jego cierpliwość. Czy możecie wyobrazić sobie kompozytora, który nigdy nie używa papieru nutowego, poprzestając na zwykłych białych kartkach i który instrumentację zaznacza tylko pobieżnie, niejako stenograficznie, pozostawiając trud wygotowania manuskryptu dla druku współpracownikom? Nie dziw, że jak stwierdził Brod, przy tym gorączkowym sposobie pracowania zaginął cały szereg kompozycji z pierwszego okresu twórczości Janaczka, który sam nie mógł sobie przypomnieć na-



Poniedziałek, 10 października.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 7 Audycja poranna; 8.10 Muzyka z płyt oraz wiadomości na dzień bieżący; 11 Audycja dla szkół: „Opowiadanie o księciu Józefie Poniatowskim" — audycja w oprac. prof. Henryka Mościckiego; 11.20 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13 Pogadanki dla kupców i rzemieślników: a) „Aby dobrze sprzedawać, trzeba mądrze kupować" wygł. K. Jabłowski, b) „10 prawideł dla dobrego sprzedawcy", wygł. St. Bukowski; c) „Co mówi prawo handlowe o kupnie i sprzedaży przedsiębiorstwa", wygłosi Bolesław Rutkowski; 13.30 „Monodia — (śpiew gregoriański), homofonia i polifonia" audycja muzyczna dla liceów w oprac. dr Tad. Szeligowskiego; 14 Muzyka obiadowa; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Krakowski dziennik sportowy; 15 Teatr wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „Ania znajduje przyjaciółkę" — według powieści Montgomerry „Ania z Zielonego Wzgórza" w oprac. J. Miecznikowskiej (część II-ga); 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej Rozgłośni poznańskiej; 16 Z Warszawy wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika naukowa; 16.30 Audycja muzyczna z okazji 125-ej rocznicy urodzin Verdi'ego; 17.15 „Litwa współczesna" — reportaż Czesł. Miłosza; 17.30 Recital śpiewaczy Tooni Kroon. Przy fortepianie prof. L. Urstein; 18 Odczyt: „Jak powstała husaria" — wygł. dr E. Latacz; 18.10 Recital fortepianowy Karola Kleina; 18.30 Audycja strzelecka; 19 Koncert organowy; 19.30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr Augusta Hlonda z okazji Tygodnia Miłosierdzia; 19.40 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni wileńskiej pod. dyr. Wł. Szczepańskiego; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe — program na jutro; 21 „Afryka śpiewa" — audycja kameralna w wykonaniu krakowskiego zespołu instrumentalnego pod dyr. Fr. Nierychły, mezzosoprano i barytona (solo); 21.40 Nowości literackie — omówi Wacław Rogowicz; 22 Audycja wymienna; 23.—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorolog.

WARSZAWA. 7. p. Kraków; 18 Audycja dla wsi; 18.30 p. Kraków; 22 „Dzieje symfonii" — aud. w oprac. St. Golachowskiego w wyk. ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga; 22.55 Przegląd prasy; 23 p. Kraków; 23.05 Wiadom. z Polski (w jęz. obc.); 23.15 Płyty.

KATOWICE. 7 p. Kraków; 14.50 Wiadomości bieżące i giełda; 15 p. Kraków; 18 „Za miedzą" — aud. słowno-muzyczna; 18.25 Wiadom. sport. 18.30 p. Kraków; 22 „Na cieszyńskim weselu" — słuch. mus.; 22.30 Koncert rozrywkowy; 23 p. Kraków.

LWÓW. 7 p. Kraków; 14 Koncert życzeń; 14.45 Wiadom. gospod. i giełda lwowska; 15 p. Kraków; 18 Wiadomości bież. z miasta i prowincji; 18.05 „Lwowskie warsztaty naukowe": „prof. Franciszek Bujak o swoim warsztacie naukowym"; 18.20 Aktualność; 18.30 p. Kraków; 22 Wiadom. sport. lokalne; 22.05 „Żywot poczciwego łyczakowianina przed pół wiekiem" — pogad.; 22.20 „Lwowskie portrety muzyczne": „Mieczysław Sołtys"; 23. p. Kraków.

ŁÓDŹ. 7 p. Kraków; 14.50 Łódzkie wiadom. giełdowe; 15 p. Kraków; 18 Rozmowa z radiosłuchaczami — przeprow. dyr. Nowakowski; 18.10 Płyty; 18.20 O wszystkim po troszku; 18.25 Wiadom. sport. lokalne; 18.30 p. Kraków; 22 Życie kulturalne; 22.10 Koncert rozrywkowy; 23 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16 Sygnał czasu, komunikaty. 16—18.30 Program arabski. 18.30 Koncert ork. Queens Hallu pod dyr. H. J. Wara (płyty). 18.45 PROGRAM HEBRAJSKI: sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące. 19 „MASA BIALIK", słuchowisko oparte na utworach poety w radiofon. A. Lubrani'ego. 19.45 Recital M. Fransa (skrzypce) i D. Hofmaklera (wiolonczela) przy fort. A. Sachs, w programie utwory Schumana. 20.15 Program angielski: sygnał czasu, komunikat meteorolog., dziennik wieczorny. 20.30 „Stosunki międzynarodowe" — pogad. polityczna G. Lichtheima; 20.45 Muzyka francuska z płyt. 21 Koniec programu.

18 DROITWICH: Pieśni. LONDYN REG.: Program dla dzieci. POSTE PARISIEN: Koncert rozrywkowy. STRASBURG: Koncert orkiestrowy. — WIEŻA EIFFLA: Koncert. TALLIN: 18.05 Muzyka wschodnia. OSLO: Utwory J. S. Bacha.

19 LONDYN REG: Koncert ork. Armii Zbawienia. RYGA: 19.05 Koncert chóru studentów fińskich. TALLIN: 19.10 Koncert muzyki francuskiej. — RADIO ROMANIA: 19.15 Koncert ork. SZTOKHOLM: 19.30 Program rozrywkowy.

20 DROITWICH: Aud. rozrywkowa. KOPENHAGA: Koncert. LUBLANA: Koncert. BRUKSELA FRANC.: 20.15 Melodie walońskie. LATHI: 20.20 Muzyka fińska. SOTTENS: 20.30 Koncert symfoniczny. OSLO:: 20.35 Muzyka cygańska. SZTOKHOLM: 20.40 Koncert symfon. LONDYN REG.: 20.50 Koncert tria gitarzystów.

21 BRUKSELA FRAN.: Operetka walońska. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. BUDAPESZT: 21.05 Muzyka salonowa. DROITWICH: 21.10 Koncert rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. TALLIN: Muzyka rozrywkowa. RADIO PARIS: 21.15 Recital śpiewaczy Adeliny Czapskiej. PARIS PTT.: Koncert ork. cygańskiej. KOPENHAGA: Lekka muzyka organowa. POSTE PARISIEN: 21.20 Radiokabaret. RENNES: 21.30 Wieczór komedii. STRASBURG: „L'Epervier" — sztuka de Croisseta w wyk. zespołu teatru Odeon.

22 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej. PARIS PTT.: Koncert kameralny. BUDAPESZT: 22.15 Muzyka cygańska. KOPENHAGA: 22.20 Muzyka duńska. LONDYN REG.: 22.30 Piosenki filmowe. DROITWICH: 22.40 Sonaty Beethovena w wyk. A. Busch (skrz.) i R. Serkin (fort.).

23 KOPENHAGA: Muzyka taneczna. PARIS PTT.: „Jesienne liście" skecz. POSTE PARISIEN: 23.07 Koncert, 23.30 Transm. z kabaretu „La Cloche". LUKSEMBURG: 23.05 Koncert muzyki belgijsiej. BUDAPESZT: 23.10 Muzyka salonowa. — LONDYN REG.: 23.25 Koncert rozrywkowy.

---

wet tytułów tych dzieł.

Równie nieoględnym jak w technice pracy, był Janaczek w wypowiadaniu swych poglądów. Uznawał on w pełni znaczenie Smetany i Dvorzaka, lecz jako rewolucjonista w muzyce nie zgadzał się z ich kierunkiem. Pozbawiony wszelkiego zmysłu dyplomatycznego, wyrażał przekonania swe z naiwną szczerością, zrażając sobie koła akademickie.

Z tym wszystkim talent jego i uznanie publiczności były tak wielkie, że musiano mu dwukrotnie przyznać nagrodę państwową jako najwybitniejszemu z żyjących kompozytorów czeskich. W Pradze nigdy zdobyć sobie nie mógł stanowiska naczelnego. Stał się jednak nie ukoronowanym królem życia muzycznego w Bernie, gdzie uniwersytet Masaryka uczcił go nawet tytułem doktora h. c.

Oprócz długiego szeregu kompozycji symfonicznych i kameralnych napisał Janaczek kilka oper. Są to: „Chytre lisiątko" („Prihody Lisky Bystrousky"), „Katia Kabanova", „Afera Makropulos" i „Jenufa".

* * *

Światowa sława jego łączy się z „Jenufą". Dzieło to, wystawione na sam przód w Bernie, było już zapomniane, kiedy po dwunastu latach praska Opera Narodowa zdecydowała się ze swej strony spróbować z nim szczęścia. Sukces był nadzwyczajny, nie mniejszy aniżeli powodzenie „Sprzedanej Narzeczonej" Smetany. Dzięki staraniom Broda, który przełożył libretto na język niemiecki, niebawem wystawiono „Jenufę" i w Wiedniu, skąd dostała się na liczne inne sceny.

„Jenufa" opiera się głównie na morawskich i słowackich motywach ludowych. Z kompozycji symfonicznych Janaczka największym powodzeniem cieszy się „Msza Głagolicka", dzieło niezmiernie oryginalne o pogańskim charakterze.

W ostatnich latach życia swego artysta ten, który tyle doznał zawodów, mógł się nareszcie nacieszyć triumfami sławy. Nie taił, że sprawiały mu one satysfakcję. W gronie przyjaciół chętnie opowiadał małe zdarzenie, które uważał za miarę rozgłosu swego. Bawiąc w Berlinie, wstąpił do trafiki, by kupić cygara. Sprzedawca zaofiarował mu najnowszą specjalność, twierdząc, że cieszy się szczególną popularnością. „A jakże się zwie ta specjalność?" zapytał Janaczek z niedowierzaniem. — „Jenufa" — odparł sprzedawca. „Opera ta — nie wiem, kto ją skomponował — ma takie powodzenie, że ludzie masami te cygara kupują".

Nie zdradzając stosunku swego do „Jenufy", uszczęśliwiony kompozytor kupił dwa pudełka tych cygar, które tak „ciągnęły".

WID.

Tajemnica powodzenia „Picture Magazines"

(s) Czy wiedzą państwo, co to jest właściwie „Picture Magazines"? To się zaraz bliżej wyjaśni, ale chcemy przede wszystkim zaznaczyć, że owe „Picture Magazines" odniosły największy sukces, jaki kiedykolwiek zanotowała historia prasy i dziennikarstwa w ogóle. Pomysł jest wprawdzie typowo amerykański, wykorzystywanie sukcesu również, ale dziwne, że nie przyjął się jeszcze w Europie, jakkolwiek publiczność europejska wykazuje zgoła odmienny gust i upodobania. Ponieważ jednak film amerykański zawojował świat, istnieje więc możliwość, że także ta nowa forma ilustrowanych czasopism, zakorzeni się także w starym świecie.

Jak wszystkie wielkie interesy i przedsiębiorstwa w USA, miało także i „Picture Magazines" — dzisiaj trzy największe z nich sprzedają miesięcznie przeszło szesnaście milionów egzemplarzy — na początek tylko dobry pomysł i sporą dozę odwagi. Idea leżała, — jak się to mówi, — wprost na ziemi, trzeba się tylko było schylić, podnieść ją, i trochę uformować.

Ilustrowane magazyny istnieją, jak długo istnieje fotografia, ściśle mówiąc, odkąd istnieje technika powielania fotografii w druku. Ale dochody jakie magazyny te przynosiły, pozostawały mierne, nawet kiedy starano się dawać jak najmniej tekstu, a jak najwięcej ilustracji. Przed kilku laty zrobiono w USA próbę z „Midweek Pictorial", ale nakład nie przekroczył 25 tysięcy. Angielskich i innych zagranicznych magazynów prawie w ogóle nie kupowano.

Przed dwoma laty znalazł pan Luce, wydawca „Time" i „Fortune" ten leżący na ulicy wspaniały pomysł. Dotychczas pisma ilustrowane całego świata ograniczały się do obrazków ze świata w grupach, z małymi objaśnieniami, albo dzielono je na specjalne działy. A więc pisma artystyczne, filmowe, naukowe, podróżnicze itd. Wszystkie one zawierały odpowiednie zdjęcia, ale nigdy jeszcze dotąd żaden magazyn nie zdobył się na to, ażeby pokazać czytelnikowi w magazynie za pomocą słowa i fotografii, stojącej na najwyższym stopniu techniki, życie takie, jakim ono jest — we wszystkich jego przejawach.

Zupełnie prosty pomysł, nieprawdaż? Wykonanie jednak jest już trochę trudniejsze. Potrzebny jest przede wszystkim do tego cały sztab nieustraszonych, genialnych fotoreporterów, którzyby umieli wtargnąć wszędzie — za kulisy życia i świata. Luce przekonał się, — on i jego współpracownicy, opracowywali plan do najmniejszych szczegółów całymi miesiącami — że jego fotograf niejaki dr Salomon, robi zdjęcia, które cieszą się niezmiernym powodzeniem publiczności: posiedzenia rady ministrów, przedstawienia teatralne, widziane zza kulis, reportaże z różnych fabryk i wielkich biur, sceny z życia prywatnego wybitnych osobistości i t. d. I dotychczas temu znakomitemu fotoreporterowi zawsze udawało się w stosownym momencie „przytyknąć".

Luce rozpoczął więc pod koniec 1936 roku wydawać swój Picture Magazine p. n. „Life" który odniósł fantastyczny sukces. Wydrukowano ćwierć miliona egzemplarzy i w przeciągu kilku godzin po pojawieniu się, pierwszy nakład został rozchwytany. Równocześnie wydawcy groziła ruina, bo uzyskane inseraty, obliczone na nakład 200 do 300 tysięcy, płacone były dość nisko, a Luce drukował w najbliższych tygodniach milion i dwa miliony egzemplarzy! Publiczność wyrywała kolporterom magazyn z rąk. Ale na skutek wadliwej kalkulacji w dziale inseratowym „Life" w pierwszym roku istnienia, mimo ogromnego powodzenia, miał trzy i pół miliona deficytu. Teraz w drugim roku, ceny inseratów podskoczyły horendalnie w górę.

Kilka miesięcy po „Lifie", ukazał się „Look", który też zdobył szturmem publiczność.

(Dokończenie na str. 9)

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Tydzień giełdowy

Na rynku akcyj i walut -- uspokojenie

Po dużym ożywieniu, jakie zaznaczyło się na giełdach światowych, w drugiej połowie tygodnia poprzedniego na wiadomość o zwołaniu konferencji monachijskiej i jej pomyślnym wyniku, nastąpiło w tygodniu sprawozdawczym znaczne uspokojenie. Obroty uległy zmniejszeniu, a kursy akcyj i papierów procentowych przeważnie się obniżyły. Nie oznacza to jednak ogólnego osłabienia tendencji, która nadal pozostała mocna, lecz tylko zniżkę, wynikłą z realizacji zysków, które w okresie zeszłotygodniowej haussy były bardzo duże.

Giełda nowojorska rozpoczęła ubiegły tydzień zniżką notowań. Popyt na akcje ze względu na spadek kursów był dość duży i zaofiarowany materiał znajdował łatwy zbyt. Najbardziej interesowano się akcjami kauczukowymi, miedzianymi, naftowymi i stalowymi. Wtorek przyniósł dalsze lekkie osłabienie notowań, ale już koniec zebrania środowego przeszedł pod znakiem tendencji mocnej, a ilość tranzakcyj wydatnie się zwiększyła. Giełda czwartkowa wykazała już wyraźną haussę. Nastrój mocny utrzymał się z małymi zmianami do końca tygodnia.

Kursy pożyczek polskich osiągnęły silną zwyżkę, co tłumaczy się przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Polski. W dnin 7 października notowano (w nawiasach cyfry z 30 września rb.): 8 proc. Pożyczka Dillona 43.12 1/2 (37.00), 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 58.00 (50.87 1 2), 6 proc. Pożyczka Dolarowa 49.50 (47.00), 7 proc. Pożyczka m. Warszawy 38.12 1/2 (33.00), 7 proc. Pożyczka Śląska 37.50 (33.00).

Na giełdzie londyńskiej zaznaczyła się na początku pierwszego zebrania tendencja mocna, w drugiej połowie zebrania nastąpiło jednak osłabienie, które objęło zarówno akcje jak i papiery procentowe. Jedynie pożyczki niemieckie były bardzo mocne. Giełda wtorkowa wykazała dalsze osłabienie, wywołane mową Chamberlaina, zakończaną oświadczeniem o konieczności dalszych zbrojeń. 8 proc. Pożyczka czeska, która na wiadomość o kredycie angielskim dla Czechosłowacji znacznie się podniosła, uległa pod koniec zebrania wtorkowego dużej zniżce. Obniżyły się także i inne papiery zagraniczne. Następne dni przyniosły dalszy spadek kursów i zmniejszenie się obrotów. Zniżkowały przede wszystkim brytyjskie papiery państwowe ze względu na wiadomość o dużych wydatkach skarbowych na mobilizację w okresie napięcia politycznego i zamierzonych dalszych znacznych wydatków na zbrojenia. Zniżce uległy także akcje bankowe oraz akcje przemysłowe z wyjątkiem akcyj przemysłu zbrojeniowego, żelazno-stalowego, samolotowego i naftowego. Dopiero pod koniec tygodni nastrój nieco się poprawił.

W Paryżu zaznaczyła się w poniedziałek i we wtorek ogólna zniżka. Jedynie papiery międzynarodowe wykazały nadal tedencję mocną. Przyczyną tego były głównie obawy, że rząd wykorzysta uzyskane pełnomocnictwa dla dalszej dewaluacji franka i wprowadzenia kontroli dewizowej. W środę, kiedy stało się jasne, że rząd nie nosi się z podobnymi zamiarami, tendencja wybitnie się wzmocniła. Zyskały na kursie przede wszystkiem renty, a następnie prowadzące akcje francuskie. Zwyżka ta nie była jednak długotrwała, gdyż już w drugiej połowie zebrania nastąpiła realizacja zysków, która wpłynęła na osłabienie kursów, przy czym najbardziej ucierpiały papiery międzynarodowe. Ale już w czwartek nastąpiła ogólna zwyżka do czego przyczyniła się w dużym stopniu mocna tendencja na Wallstreet, a następnie także zniżka dolara na giełdzie paryskiej. Silnie zwyżkowały akcje górnicze, hutnicze, bankowe, elektryczne, chemiczne, naftowe, kauczukowe, kopalń złota i pół diamentowych. Również następne dni przeszły pod znakiem tendencji mocnej.

Giełda amsterdamska wykazywała nadal usposobienie mocne przy ożywionych obrotach. Dużym popytem cieszyły się akcje kauczukowe, tytoniowe, cukrowe i towarzystw okrętowych. Bardzo mocną tendencję wykazywały papiery niemieckie. We wtorek zaznaczyło się przejściowo lekkie osłabienie przy spadku obrotów, ale już w środę dało się zauważyć znowu wzmocnienie kursów akcyj i papierów o stałym oprocentowaniu. Przyczyniły się do tego głównie wiadomości o pomyślnym na ogół przebiegu sesji w parlamentach francuskim i angielskim. Jeszcze bardziej wzmocniła się tendencja w ciągu dni następnych, a to naskutek korzystnych wiadomości z Nowego Jorku i pomyślnych wiadomości z przemysłu i handlu holenderskiego.

W Berlinie zaznaczyło się w pierwszych dwóch dniach tygodnia sprawozdawczego znaczne osłabienie. Tranzakcje były małe, kursy zniżkowały. Przyczyną tego była zapowiedź nowej wielkiej pożyczki wewnętrznej. Udział publiczności i spekulantów w tranzakcjach giełdowych był minimalny. Następne dni przyniosły pewną zwyżkę, obroty jednak nadal były małe.

Giełda warszawska wykazała silną zwyżkę akcyj i papierów procentowych, która trwała z małymi zmianami do końca tygodnia. Notowano (pierwsza cyfra z 1-go, druga z 8-go październi ka rb.): a k c j e: Bank Polski 125.00—127.00, Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru 37.50—38.25, Warsz. Tow. Kopalń Węgla 34.00—36.50, Lilpop 87.00—90.25, Modrzejów 18.00—21.00, Ostrowiec 63.00—66.00, Starachowice 41.25—44.50, Żyrardów 60.50—61.00, Haberbusch 53.50—55.50; papiery procentowe: 3 proc. Prem. Inwest. I em. 82.00—83.75, serie tej emisji 92.00—92.50, 3 proc. Prem. Poż. Inwest. II em. 83.00—84.50, 4 proc. Prem. Poż. Dolarowa 41.75—42.75, 4 proc. Poż. Konsolidacyjna 66.00—66.50, 4 i 1/2 proc. Poż. Wewnętrzna 64.75—66.00, 5 proc. Konwersyjna 68.00—69.25, 5 proc. Konwers. Poż. Kolejowa 66.75—67.50, 4i 1/2 proc. L. Z. Ziemskie 64.00—64.50, 5 proc. L. Z. m. Warszawy 1933 roku 73.25—74.00.

Kursy ważniejszych dewiz zagranicznych kształtowały się jak następuje (pierwsza cyfra z 30/IX, druga z 7/X rb.): Amsterdam 290.10—290.10, Bruksela 90.05—90.20, Helsinki 11.35—11.28, Londyn 25.69—25.58, Nowy Jork (czek) 5.33—5.32 i 1/2, kabel 5.33 1/4—5.32 3/4, Paryż 14.45—14.32, Praga 18.30, Sztokholm 132.70—131.89, Zurych 121.05—121.60.

A. Z. W.

Tajemnica powodzenia „Picture Magazines"

(Dokończenie ze strony 8-mej)

Oprócz tych dwóch powstał jeszcze trzeci magazyn, który pod względem sensacji bije rekordy „Liffe'a" i „Look'a". Ten trzeci magazyn nazywa się „Click" i przynosi serię artykułów i fotosy w rodzaju — „Jak dziewczyna staje się prostytutką?", albo: „Jak może się dziewczyna ustrzec przed zgwałceniem?"...

Nie wiemy czy to odpowiada smakowi amerykańskiej publiczności, ale natomiast „Life" i „Look" zamieszczają mistrzowskie wprost reportaże fotograficzne z życia społecznego, a więc sensacyjne obrazki z dziedziny pracy dzieci na całym świecie, z nędzy w „slumach" amerykańskich, z dziedziny walki z gruźlicą itd. Publiczność poznaje w ten sposób rzeczy, o których dotychczas nie miała pojęcia.

Kursy papierów wartościowych przyjmowanych przez Ubezpieczalnie

Zakład Ubezpieczeń Społecznych okólnikiem z dnia 30/IX 1938 r. ustalił następujące kursy, według których wymienione poniżej papiery procentowe mogą być przyjmowane przez ubezpieczalnie, w okresie od dnia 1 do 31 października 1938 r., na spłaty zaległych należności z tytułu składek ubezpieczeniowych z okresu przed 1. 1. 1935 r.: 4 i pół proc. Wewnętrzna Pożyczka Państwowa kurs — 72 zł., 5 proc. Pożyczka Konwersyjna z 1924 r. kurs— 76 zł., 4 proc. Pożyczka Konsolidacyjna kurs — 71 zł., 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em. kurs — 93 zł, 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. I em. zł/zł z 1924 r. kurs — 100 zł., 7 proc. Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. II—III em. kurs — 93 zł., 8 proc. Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I em. zł/zł z 1924 r. kurs — 100 zł, 7 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego kurs — 93 zł, 8 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego kurs — 100 zł, 4 i 1/2 proc. L. Z. Twa Kredyt. Ziem. w W-wie V em. kurs—68 zł, 4 1/2 proc. L. Z. Twa Kredyt. Ziem. w W-wie z 1925 r. kurs — 68 zł, 4 proc. L. Z. Konw. Pozn. Ziemstwa Kredytowego kurs — 60 zł, 4 i pół proc. L. Z. Pozn. Ziem. Kred. seria [illegible] kurs — 69 zł, 4 i pół proc. L. Z. Pozn. Ziem. Kred. seria L kurs— 69 zł, 5 proc. (dawn. 8 proc.) L. Z. Twa Kred. w W-wie z 1933 r. kurs — 76 zł, 5 proc. L. Z. Twa Kredyt. m. Warszawy stare kurs — 80 złotych.

Zaznaczyć należy, że obligacje 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej mogą być przyjmowane w odcinkach nominalnej wartości od zł. 100.

Nowe państwo agrarne

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Frankfurter Zeitung" notatkę o obecnej sytuacji państwa czechosłowackiego. Pismo to stwierdza, że po utracie krajów sudeckich i innych okręgów, które przechodzą do Rzeszy, pozostaną Czechosłowacji tylko okręgi przemysłowe w środkowych Czechach i środkowej Słowacji. Pomimo, że nowemu państwu zostaną jeszcze liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, to jednak struktura jego gospodarcza wyraźnie się zmieni. Podczas gdy dotychczas Czechosłowacja była państwem nawpół przemysłowym, a nawpół rolniczym, to nowe państwo będzie już przeważnie krajem agrarnym. Będzie przeto leżało w interesie zarówno Czechosłowacji jak też i okręgów, które przypadły Rzeszy, utrzymywanie nadal wzajemnych ścisłych stosunków gospodarczych. Poza tym, zdaniem „Frankfurter Zeitung" wskazane jest zbliżenie się Czechosłowacji pod względem gospodarczym do swych sąsiadów zwłaszcza, że w przyszłości część czeskich linij tranzytowych przebiegać będzie przez terytorium niemieckie i polskie.

250 tys. metrów tkanin na mundury urzędników włoskich

Jak wiadomo rząd włoski wprowadził mundury dla wszystkich urzędników zatrudnionych w cywilnej służbie administracyjnej. Zarządzeniem tym objętym zostanie przeszło 50 tysięcy osób — co wymagać będzie ćwierć miliona metrów towaru wartości 15 milionów lirów oraz niezbędnych dodatków krawieckich. Olbrzymie to zamówienie ma być udzielone wszystkim przedsiębiorstwom włoskiego przemysłu włókienniczego w odpowiednim stosunku.

W kołach przemysłu panuje opinia, że wydatna poprawa koniunktury we włókiennictwie w związku z tym zarządzeniem będzie zjawiskiem przejściowym. Urzędnicy bowiem i pracownicy państwowi po zaopatrzeniu się w mundury niewątpliwie ograniczą konsumcję wyrobów włókienniczych na ubrania cywilne.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Reumatyzm a ludy pierwotne

Ogólnie przypuszczają, że Eskimosi — na skutek nadmiernej ilości spożywanego mięsa, jak również ostrości klimatu w okolicach arktycznych — zapadają często na reumatyzm. Jest to przypuszczenie błędne; Eskimosi stanowią lud na wskroś zdrowy, nie znający w ogóle tego, co nas gnębi tak często: reumatyzmu. Dopiero bezpośredni kontakt z ludźmi przynależnymi do t. zw. ludów kulturalnych prowadzi do występowania u nich pewnych chorób, między innymi i reumatyzmu stawowego, którego pojawienie się położyć trzeba na karb nowych, nieznanych im pokarmów. Na ogół, jak wiadomo, odżywiają się Eskimosi przede wszystkim mięsem. Ryb jedzą niewiele; główny ich pokarm stanowią ptaki i zwierzęta morskie, największym przysmakiem jest warstwa tłuszczu, mieszcząca się pod skórą narwala. Prócz mięsa spożywają również chętnie organa wewnętrzne zwierząt, zwłaszcza wątrobę, z wyjątkiem wątroby niedźwiedzia polarnego, którą uważają za trującą.

Skończonym błędem byłoby jednak wysnuwać stąd wniosek, że wystarczy tylko przyswoić sobie mięsożercze zwyczaje odżywiania się Eskimosów z wyłączeniem węglowodanów, a więc skrobii i cukru, by już przez to uchronić się od reumatyzmu. Bo i typowi jarosze, jakimi są na przykład mieszkańcy krajów tropikalnych, nie znają reumatyzmu wcale, aczkolwiek ich pożywienie składa się przede wszystkim z produktów roślinnych. Ale i mieszkańcy tropików zapadają na reumatyzm, skoro tylko zaznajomią się z wysoce udoskonalonymi

produktami żywnościowymi człowieka białego.

Biała mąka, biały ryż, biały cukier i inne wyrafinowane wynalazki białego człowieka stają się przyczyną upadku zdrowia narodów pierwotnych. Zmieniony sposób odżywiania się, używanie czy spożywanie pokarmów, pozbawionych właściwych im witamin i składników mineralnych, prowadzi z czasem do zmniejszenia się odporności na pewne choroby i na pewne mikroby. A już szczególne znaczenie przypisuje się w powstawaniu przewlekłego gośćca stawowego

brakowi witaminy B w pokarmach.

Istnienie witaminy B w otoczce ryżowej przypuszczał już czterdzieści kilka lat temu uczony holenderski, profesor Eijkman. Zauważył on mianowicie, że kury, gnieżdżące się na podwórzu więzienia w Batawii, zapadają na tę samą chorobę Beri—beri, co i więźniowie, zamknięci w tym więzieniu. Obserwacja ta naprowadziła go na fakt, że cierpienie to powstaje wtedy, gdy kury karmi się polerowanym, pozbawionym owej otoczki, ryżem; przez podawanie otrąbków z ryżu można cierpienie to wyleczyć. Przez polerowanie ryżu i mielenie usuwa się z ziarna te części właśnie, które zawierają witaminę B. Tam, gdzie brak w pokarmach witaminy B, tam przychodzi też do daleko idących zmian w jelitach i do

zmniejszenia się odporności wobec zakażeń bakteryjnych.

Bakterie chorobotwórcze, które w trakcie odżywiania się pokarmami, obfitującymi w cukier a ubogimi w witaminę B, usadowią się w jakimkolwiek punkcie ciała, wdzierają się do soków organizmu i drogą krwi przenoszą się do stawów. W ten sposób przychodzi w niektórych przynajmniej przypadkach do powstawania przewlekłego reumatyzmu stawowego.

Błędny sposób odżywiania się prowadzi również, a przynajmniej sprzyja, powstawaniu chorób zębów. Badacze nie są jeszcze zgodni w tym, które składniki w odżywianiu sprawiają, że przychodzi do chorób w uzębieniu. Zdaje się jednak, że dla budowy i utrzymania zębów trzeba witaminy A. C i D, a nadto wapnia i fosforu. Zarówno mięsożerni Eskimosi, jak i roślinożerni mieszkańcy tropików, mają wspaniałe, zdrowe zęby, które tylko wtedy doznają uszkodzenia, kiedy ich właściciele raczą się naszymi, udoskonalonymi środkami odżywczymi... Z drugiej strony uchodzi za udowodnione, że zachodzi jakiś związek przyczynowy pomiędzy procesami zapalnymi uzębienia a powstawaniem przewlekłego reumatyzmu stawowego. Z tego też powodu można przyjąć, że pewien odsetek przypadków reumatyzmu — i to tak u ludów pierwotnych, jak i narodów cywilizowanych — spowodowany jest

chorobami zębów,

wynikłymi z fałszywego sposobu odżywiania.

Z wszystkich tych wywodów wynika jedno: że przez właściwe odżywianie się można skutecznie przeciwdziałać powstawaniu przewlekłych schorzeń stawowych o podłożu reumatycznym, a na już istniejące wpływać korzystnie, w sensie poprawy. Ponieważ w pokarmach przeciętnego człowieka witaminy A, B i C, a nadto wapń, zawarte są zazwyczaj w ilościach niewystarczających, trzeba dbać o to, by pożywienie nasze wzbogacić obficie w takie pokarmy, jak n. p. mleko, zielone jarzyny i owoce, w których wspomniane wyżej składniki znajdują się w ilościach znacznie większych.

Mleko czarownic

Zdarza się czasami, że gruczoły mleczne noworodków, tak dziewcząt, jak i chłopców, silnie obrzmiewają i że można z nich wycisnąć nieco mleka. Ten obrzęk dziecięcych piersi powstaje zupełnie samodzielnie i spowodowany jest przez ten sam bodziec — krążący bezpośrednio po porodzie we krwi matki i dziecka — który sprawia, że przychodzi też do powiększenia gruczołu mlecznego matki.

W bardzo lekkim stopniu spotykamy to zjawisko właściwie u wszystkich noworodków bez względu na płeć, jest ono jednak nie u wszystkich dzieci widoczne. Obrzęk gruczołów mlecznych rozpoczyna się zwykle między drugim a czwartym dniem życia i trwać może kilka tygodni. Przy nacisku wydobywa się z sutków kroplami płyn, przypominający wyglądem mleko i noszący też wśród ludu nazwę „mleka czarownic“.

Jeśli obrzęk jest silny, to należy przez nałożenie na piersi odrobiny czystej waty chronić je przed otarciem lub uszkodzeniem. Poza tym nie wskazane jest jakiekolwiek manipulowanie, a już zgoła zakazane jest wyciskanie mleka, co spowodować może bolesne zapalenie gruczołów mlecznych lub w niektórych przypadkach nawet powstanie ropnych abscesów.

Odpowiedzi redakcji

STAŁA CZYTELNICZKA, BROOKLYN. Powiększenia tego cofnąć nie można, ale przez szanowanie się, unikanie nadmiernych wysiłków fizycznych, niepalenie tytoniu, wstrzymanie się od alkoholu, mocnej czarnej kawy i herbaty można uchronić się od pogorszenia stanu. Bliższych wskazówek udzielić może tylko lekarz, obznajomiony bardzo dokładnie na podstawie naocznego zbadania ze stanem zdrowia pacjenta. Na odległość jest to rzeczą zupełnie niemożliwą.

TRIO. 1) Najlepsze wyniki daje intensywne naświetlanie skóry lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień. Poza tym trzeba nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym. — Masaż nóg. — 3) Z opisu wnioskujemy, że rozchodzi się tu o cierpienie, zwane „paradentozą“. Tylko bardzo troskliwe leczenie pod kontrolą wytrawnego lekarza-stomatologa uwolnić Panią może od pogarszania się tego cierpienia. — 4) Ondulacja nie wpływa korzystnie na włosy.

PNIWA. 1) Proszę do wody, w której Pani myje włosy, dodawać zawsze szczyptę sody. Barwa włosów nie ma z tym nic wspólnego; jest to spowodowane nadmierną produkcją łoju przez skórę. — 2) Proszę nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym. — 3) Tylko ginekolog mógłby po zbadaniu wypowiedzieć się na ten temat.

WDZIĘCZNA IRKA. Medycyna nie zna niestety sposobu ani środka, którym bliznę taką mógł usunąć. Na pociechę możemy Pani tylko powiedzieć, że z czasem zblednie ona sama do tego stopnia, że będzie może mniej widoczna.

ZAWSZE WDZIĘCZNA. Proszę się zastosować do rad udzielonych wyżej pod „Trio“, punkt pierwszy i pod „Pniwa“, także punkt pierwszy.

SILVIA, PODGÓRZE. 1) Wskazane wstrzykiwanie preparatów, zawierających wyciąg z jajników; ponadto nagrzewania diatermią. — 2) Nie ma domowego sposobu leczenia, któryby można w miejsce tych nagrzewań zalecić. — 3) Leczenie wspomniane wyżej uważamy za najbardziej wskazane. Czasu trwania leczenia określić z góry niepodobna.

NIEDOŚWIADCZONA X. Y. 1) Jest to narmalne. 2) i 3) uważamy, że każda kobieta ciężarna powinna być przynajmniej raz w pierwszej połowie ciąży, a kilka razy w drugiej połowie, zbadana przez położnika. Kontrola moczu i ustalenie z góry warunków porodu — jest wskazane. — 4) Dieta powinna być zwyczajna; unikać należy tylko pokarmów ciężkostrawnych i wzdymających takich, jak kapusta, świeży chleb, potrawy smażone na zbyt obfitym tłuszczu. — 5) Nogi proszę pędzlować 15-to procentowym, wodnym roztworem formaliny (za receptą).

NAUCZYCIELKA. Tylko masaż i to przy pomocy dobrego kremu lub 2-procentowej maści salicylowej. Innej metody nie znamy.

BIEDACTWO. 1) I owszem, możliwe. — 2) Trudno nam, bez badania, ustalić przyczynę tego bólu. — 3) Mało prawdopodobne. — 4) i 5) Hormon, krążący we krwi matki po porodzie, powoduje z jednej strony wydzielanie mleka przez gruczoł mleczny, a z drugiej strony równocześnie hamuje funkcję normalną jajników i najczęściej powoduje przez to zahamowanie periodu. — 6) i 7) Dieta normalna i nieskomplikowana, prosta, nie szkodzi zupełnie niemowlęciu. Unikać należy oczywiście alkoholu. 8) Jeśli nie ustąpią same, trzeba będzie stosować maść z sublimatem (za receptą lekarską).

WDZIĘCZNA TARNOWIANKA. Tylko lekarz chorób skórnych może po zbadaniu wypowiedzieć się co do tego; na odległość jest to rzeczą niemożliwą.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

KRONIKA

PAŹDZIERNIK
10
Poniedziałek

Wschód słońca 6 g 59 m
Zachód słońca 4 g m 48
15 Tiszri 5699

Kto będzie prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie

Jak już donosiliśmy płk. inż. Jan Brzozowski ze względu na stan zdrowia zrezygnował z godności prezesa krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej. W niedługim czasie zbierze się plenarne posiedzenie Izby, na którym dokonany zostanie wybór nowego prezesa. Jak słychać sfery przemysłowe wysuną na to stanowisko Antoniego bar. Goetz-Okocimskiego ,b. posła na Sejm Rzplitej.

Uroczysta inauguracja roku akad. 1938/39 w Haszachar-Przedświcie

We środę 12 bm. odbędzie się w lokalu Zw. akad. Haszachar-Przedświt uroczysta inauguracja roku akad. 1938/39, jako XLII roku istnienia Związku. Przemówienie inauguracyjne wygłosi Dr. Dawid Bulwa.

Bezpłatne ćwiczenia W. F. dla studentów

Komisja Międzyuczelniana Wychowania Fizycznego Szkół Wyższych w Krakowie zawiadamia studentów i studentki wyższych uczelni w Krakowie o rozpoczęciu bezpłatnych ćwiczeń z działu wychowania fizycznego.

Ćwiczenia w I-szym trymestrze będą się odbywać: dla studentów (gimnastyka, lekkoatletyka, gry sportowe) poniedziałek od godz. 18—18.45, środa od godz. 18—19.30, piątek od godz. 18—19.30 w Ośrodku W. F. ul. Zwierzyniecka 26.

Dla studentek (gimnastyka, gry sportowe) wtorek od godz. 18—19.30 — Ośrodek W. F. ul. Zwierzyniecka 26; piątek od godz. 18—19.30 — Y. M. C. A., ul. Krowoderska 8.

Ćwiczenia pływackie zostaną ogłoszone dodatkowo w terminie późniejszym. Na ćwiczeniach gimnastycznych obowiązuje strój gimnastyczny.

Biorący udział w ćwiczeniach, po uskutecznieniu wpisów, poddadzą się badaniu lekarskiemu w tut. Poradni sportowo-lekarskiej, ul. Zwierzyniecka 26. Ćwiczenia rozpoczynają się w poniedziałek 10 bm.

Zgłoszenia przyjmują instruktorzy mgr. W. Florkiewicz i mgr. M. Luberschekówna na miejscu ćwiczeń w wyżej podanym terminie.

Jak pracuje Elektrownia Krakowska?

Elektrownia miejska w Krakowie wyprodukowała i zakupiła w ciągu lipca 1938 r. w Jaworznickich Komunalnych Kopalniach Węgla S. A. w Jaworznie 3,401.010 kWh energii elektrycznej.

W okresie sprawozdawczym przybyło nowych konsumentów 866, ubyło natomiast 711, tak, że rzeczywisty przyrost wynosi 155 konsumentów.

W dziale oświetlenia publicznego wykonano oświetlenie publiczne w ul. Gipsowej, Niwy i Tetmajera. Latarń orientacyjnych zainstalowano 4.

W zakresie rozszerzenia sieci ułożono dla sieci kablowej rozdzielczej, zasilającej i oświetlenia publicznego 4624 mb kabla. Nowych połączeń domowych wykonano 25.

Z ważniejszych robót konserwacyjno-budowlanych prowadzono budowę stacji transformatorowej w Prądniku Czerwonym, budowę podziemnej komory dla pompy elektrycznej wodociągu na wieżę kościoła Mariackiego, remont stacyj transformatorowych przy Alei 29 Listopada i Alei Mickiewicza, odnowienie fasad frontowych i podwórzowych oraz naprawę dachów w budynku przy ul. Bocheńskiej L. 8, budowę podziemnej stacji transformatorowej przy ul. św. Łazarza.

Przeprowadzono rewizję turbiny V-tej, uruchomiono nową chłodnię kominową o wydajności 1600 m³/godz., naprawiono palenisko kotła II-go i ekonomizer kotła XII-go, oraz wyczyszczono filtry powietrzne generatora II.

W dziale propagandy przeprowadzono w miesiącu sprawozdawczym 8 pokazów gotowania elektrycznego, oraz pokazy sporadyczne w domach klientów zakupujących kuchnie elektryczne.

Mandżurska misja ekonomiczna bawiła wczoraj w Krakowie

Wczoraj rano pociągiem warszawskim przybyli do Krakowa członkowie bawiącej w Polsce ekonomicznej misji mandżurskiej pod przewodnictwem ministra gospodarki narodowej p. Han-Jun-Chen'a, w skład której wchodzi 26 przedstawicieli wszystkich dziedzin życia gospodarczego Mandżukuo.

Na dworcu kolejowym przybycia misji, której z Warszawy towarzyszą radca Min. Przemysłu i Handlu p. Swieykowski oraz naczelnik wydziału traktatowego Rady Handlu Zagranicznego p. Słaboszewicz, oczekiwali przedstawiciele władz, Zarządu Miasta i prezydium Izby Przemysłowo-Handlowej. Po powitaniach w salonie recepcyjnym goście udali się samochodami na zwiedzenie miasta, zatrzymując się m. i. dłużej w Muzeum Narodowym i Bibliotece Jagiellońskiej.

W południe członkowie misji mandżurskiej udali się na Wawel, aby w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów oddać hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając u Jego trumny wspaniały wieniec przepasany szarfą o barwach państwowych polskich z napisem „Delegacja ekonomiczna z Mandżukuo".

W czasie uroczystości w krypcie wawelskiej obecni byli: p. wicewojewoda dr. Piotr Małaszyński, starosta grodzki dr. Wojnarowski, starosta pow. krakowski dr. Łach, płk. Madeyjski, wiceprezydent miasta dr. Klimecki i in.

Po zwiedzeniu Zamku i Katedry wawelskiej goście odjechali na Sowiniec, gdzie na Kopcu Józefa Piłsudskiego złożyli wiązankę żywego kwiecia.

O godz. 13.30 misja mandżurska podejmowana była przez krakowską Izbę Przemysłowo-Handlową śniadaniem w sali „Grand-Hotelu". Na przyjęciu tym obecni byli przedstawiciele władz z wojewodą dr. Tymińskim na czele.

Po śniadaniu nastąpiło dalsze zwiedzanie miasta, poczym goście odjechali do Wieliczki, aby obejrzeć tamtejsze saliny.

W godzinach wieczornych misja mandżurska opuściła Kraków, udając się do Katowic.

Pożar w pracowni kapeluszy

Wczoraj w południe zauważono na ul. Węgłowej l. 3 w Krakowie, że z pracowni kapeluszy Abrahama Kaczmarza dobywają się kłęby dymu. Wobec tego wezwano straż pożarną.

Po otwarciu pracowni i krótkiej akcji ratunkowej ogień został ugaszony. Jak się okazało, praktykant odchodząc z pracowni, pozostawił palący się piecyk, od którego zajął się stół.

Dziewczynka wpadła pod pociąg i straciła rękę.

Do Prokocimia pod Krakowem wyjeżdżała wczoraj popołudniu karetka Pogotowia Ratunkowego. Jak się okazało ,11-letnia Czesława Flankówna, córka rolniczki, wpadła pod pociąg. Koła odcięły jej prawą rękę. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala.

—oo—

— ZAMIAST KWIATÓW NA GRÓB Blp. FRYDERYKI GOLDMANOWEJ składają na Dom Sierót Żyd. (Dietla 64) zł. 10.—
B. KLASA III. B. ŻYD. SZKOŁY HANDL. Z WYCHOWAWCĄ.

—oo—

— ZW. ZAW. AGENTÓW I WOJAŻERÓW R. P. (Gołębia 2) wzywa wszystkich członków do jawienia się na dalszy ciąg zebrania dyskusyjnego w sprawie centrali, które odbędzie się we wtorek 11 b. m., godz. 18-ta w lokalu związku. Dnia 23 bm. godz. 15-ta Walne Zgromadzenie.

—oo—

Z życia organizacji

Staraniem Komitetu Lokalnego Org. Syjon. w Krakowie rozpocznie się w najbliższych dniach seminarium dla kierowców organizacji ogólno-syjonistycznych w Krakowie. Seminarium obejmie szereg dziedzin, których znajomość względnie pogłębienie jest konieczne dla kierowców org. młodzieżowych. Organizację zgłosiły 68 uczestników. Pracami seminarium kierować będzie prez. Kom. Lok. Mgr. E. Rosthal. Seminaria z poszczególnych dziedzin prowadzić będą pp. prof. Dr. W. Blattberg, prof. Dr. M. Friedländer, Dr. A. Kohane, prof. Dr S. Silberpfennig, prof. M. Szmulewicz i Dr. N. L. Wolf. Wykłady będą stenografowane i Kom. Lok. odda je do dyspozycji Egzekutywy Org. Syjon. celem przesłania ich Kom. Lokalnym w całej dzielnicy.

Z SPORTU

Mistrzostwa krakowskiej ligi okręgowej

ZWIERZYNIECKI — MAKKABI 2:1 (0:1)

Zupełnie niezasłużone zwycięstwo Zwierzynieckiego, uzyskane na boisku Garbarni, przy wybitnej pomocy sędziego, który tolerował bardzo ostrą grę gospodarzy. Do przerwy grała Makkabi bardzo dobrze tak, że Zwierzyniecki nie istniał po prostu na boisku. Jednakże biało-niebiescy nie umieli wykorzystać niezliczonych sytuacyj podbramkowych i zdobyli tylko jedyną bramkę przez Hauptmanna. W II. połowie zastosował Zwierzyniecki bardzo ostrą grę, na co sędzia p. dr. Latacz nie reagował. W ten sposób zdobyli gospodarze w ciągu 10-ciu minut dwie bramki. Natomiast nie raczył sędzia zauważyć całkiem prawidłowo zdobytej bramki przez Makkabi, odbierając jej tym samym zasłużenie zdobyty punkt. Końcowa ofenzywa bramki nie dała również rezultatu.

KROWODRZA — MOŚCICE 3:1.
OLSZA — KORONA 4:1.
WISŁA REZ. — GRZEGÓRZECKI 12:1
FABLOK — CHEŁMEK 3:1.

Wyniki ligowe

Kraków: Wisła — Polonia 4:2.
Warszawa: Warszawianka — Cracovia 2:0.
Hajduki: Ruch — ŁKS 5:0.
Lwów: Pogoń — Amatorski 1:0.
Wilno: Warta — Śmigły 1:0.

O WEJŚCIE DO LIGI
UNION TOURING — GARBARNIA 3:2.

Mimo tej przegranej Garbarnia wchodzi również do Ligi, a mecz ze Śląskiem świętochłowickim nie zmieni już tego stanu rzeczy.

KUPON ZNIŻKOWY DO KIN ADRIA — ATLANTIC
Ważny 10 paźdz. — Wyciąć i przedłożyć do wymiany.
w Kolekturze Zw. Inwalidów Grodzka 59
w Perfumerii N. Meersanda św. Marka 20
lub w Adm. „N. Dziennika" Orzeszkowej 7.

Marszałek Piłsudski przyrzekł Zaolzanom powrót do Rzeczpospolitej

Oświadczenie min. Becka w Jabłonkowie

Cieszyn, 9. 10. PAT. W dalszym ciągu objazdu odzyskanych obszarów ludność wszystkich okolicznych osad wychodziła masowo na spotkanie ministra Becka, ustawiając się w szpalerach wzdłuż szosy.

W gminie Bystrzycy na powitanie dyrektora miejscowej szkoły Rudolfa Budnika, pan minister odpowiedział następującymi słowy:

„Rzeczpospolita jest państwem zorganizowanym, opartym o silną armię, państwem, wiedzącym dokąd dąży i czującym mocno, jakie jest jego zadanie. Rzeczpospolita stanęła dziś z powrotem na Waszej ziemi, jednak bez Waszych polskich serc byłaby to tylko okupacja. Przy Waszych sercach jest to akt dziejowej sprawiedliwości. Niech żyje polski Śląsk!"

Poprzez Nawsie, gdzie wszyscy niemal mieszkańcy wylegli na szosę, p. minister Beck wjechał do Jabłonkowa. Obok ustawionej na rynku bramy triumfalnej zebrali się nie tylko mieszkańcy Jabłonkowa, lecz również wszystkich wsi okolicznych, dokąd tylko zdołała dotrzeć wieść o tym, że po raz pierwszy w dziejach miasta minister Rzplitej gościć będzie w jego murach.

Pierwszy powitał ministra dłuższym przemówieniem zasłużony bojownik o niepodległość Śląska zaolzańskiego dyrektor zamiejscowej szkoły i burmistrz tego miasta Paszek, odznaczony złotym krzyżem zasługi. Chcąc dać wyraz uczuć, jakie dla min. Becka żywią obywatele miasta, burmistrz w ich imieniu zwrócił się do p. ministra z prośbą, by zechciał zezwolić na nazwanie jego imieniem jednej z ulic. Ulica ta, dawniej zwana ulicą Polską, prowadzi ku b. granicy polskiej. Dziś ta granica nie istnieje. Nazwanie tej ulicy imieniem min. Becka będzie przypominało tego, który do przesunięcia tej granicy w tak znakomitej mierze się przyczynił.

Najbardziej wzruszającym momentem przyjęcia było wystąpienie przedstawicielki kobiet śląskich p. Soikowej, b. członkini Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego. W prostych i gwarą śląską wypowiedzianych słowach przypomniała ona chwile, gdy 29 lat temu była z delegacją Śląska cieszyńskiego u Marszałka Piłsudskiego Marszałek Piłsudski — mówiła p. Soikowa — oświadczył wówczas, że nadejdzie chwila powrotu naszego do Ojczyzny. Chwila ta dziś nadeszła. Marszałkowi Piłsudskiemu podziękować już za to nie możemy, dziękuję więc Tobie, Panie Ministrze, w imieniu wszystkich kobiet śląskich, które dzieci swe tak wychowały, że pozostały one Polakami. Dziękuję ci za to, że nas wprowadziłeś z powrotem do Ojczyzny.

P. minister Beck uścisnął serdecznie dłoń dzielnej Ślązaczki, po czym zwracając się do zebranych, powiedział:

„Obywatele. Z podwójnym wzruszeniem staję w waszym mieście. Najgłębszym przeżyciem dla człowieka, biorącego udział w rządzeniu Rzeczpospolitą, jest znaleźć się na obszarze odzyskanej ziemi polskiej i zobaczyć tam sztandary naszej armii. Teren ten był zawsze moralnie i narodowo zdobyty, a dziś osłania go już zbrojnie Rzeczpospolita. Wasze miasto łączy się poza tym ze wspomnieniem Wielkiego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Myśli moje spotkały się w tej chwili ze słowami, które usłyszałem od przedstawicielki kobiet śląskich. Tak jest. Marszałek Piłsudski w głębi ducha, w szczerej wierze i z głębi przekonania przyrzekł Wam Rzeczpospolitą. W ostatnim roku Jego życia, gdy niedaleko stąd wypoczywał, słyszałem ponownie to samo z Jego ust. Jeszcze dawniejsze wspomnienia moje w związku z tą kwestią łączą się z Jego imieniem. I cóż to wszystko znaczy? Znaczy to, że żadne przeszkody sztuczne, żadna przy zielonym stole wykreślona na mapie granica oprzeć się nie zdoła zdecydowanej woli jedynego, prawdziwie wielkiego tworu boskiego na świecie, tj. człowieka, jego wierze i jego dążeniu realizowanemu z wiarą w słuszność. Daliście wy tej wiary i woli dowody, dała temu również swój wyraz Rzeczpospolita. Na cześć waszego wspólnego życia odtąd pod wspólnym dachem Rzplitej wznoszę okrzyk: „Rzeczpospolita Polska niech żyje".

Okrzyk p. ministra podjęty entuzjastycznie przez zebranych, rozlegał się donośnym echem w murach tego szczerze polskiego miasta.

W powodzi kwiatów, rzucanych przez młodzież, p. min. Beck udał się do domu, w którym w r. 1914 mieszkał przez jakiś czas Marszałek Piłsudski. Tu przed wmurowaną w ścianę domu tablicą złożył min. Beck wiązankę kwiatów i przez dłuższą chwilę trwał w głębokiej zadumie.

Już dawno samochody p. ministra i świty opuściły miasto, a jeszcze dobiegały stamtąd dalekie odgłosy rozentuzjazmowanych tłumów.

O zdolność sprawiedliwego rządzenia się

i zdecydowanego odpierania zakusów na całość Rzeczpospolitej

Mowa min. Kościałkowskiego na zjeździe rezerwistów w Katowicach

Katowice, 9. 10. PAT. Dziś odbył się w Katowicach ogólnopolski walny zjazd delegatów Związku Rezerwistów, połączony ze zjazdem delegatów i delegatek Rodziny Rezerwistów, w obecności prezesa Zarządu Głównego ministra Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, który wybrany został przewodniczącym prezydium zjazdu.

Sekr. generalny Związku poseł Walewski odczytał hołd Wodzom Narodu od Bolesława Chrobrego do Józefa Piłsudskiego, a pani generałowa Berbecka prezeska Zarządu Gł. Rodziny Rezerwistów odczytała hołd Rodziny Rezerwistów Matkom Wodzów Narodu i tym wybitnym Polkom, które doniosłymi czynami i wielkością ducha narodowi służyły oraz cześć pamięci tysięcy matek bohaterskich żołnierzy polskich. Hołd rodziny rezerwistów odczytany po raz pierwszy na dzisiejszym zjeździe zawiera nazwiska Dąbrówki, matki Bolesława Chrobrego, Emilii Plater i innych wybitnych kobiet, a zamyka go nazwisko Matki Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Zebrani wysłuchali odczytanych hołdów w skupieniu.

Następnie p. minister Zyndram-Kościałkowski, witając zjazd w imieniu p. premiera i rządu, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył:

Wyczuciem jakoby wiedzeni, od dawna zapowiedzieliśmy zjazd w Katowicach, by związani węzłami krwi i ducha z narodem zaolzańskim — zbliżyć się fizycznie ku przeprowadzonej w swoim czasie przemocą sztucznej między nami granicy i powiedzieć — jesteśmy.

W międzyczasie padły słabe słupy graniczne, podcięte osią sprawiedliwości dziejowej. Polska, jak to w tych dniach powiedział marszałek Śmigły Rydz, dokonała wyboru między małością a wielkością. Musimy uczynić wszystko — aby stać się wielkości tej godnymi realizatorami. Naród polski, jeżeli ma wytknięty wielki cel, potrafi osiągać wielkie rzeczy, choćby nie był całkowicie do nich przygotowany, choćby musiał niejako improwizować.

Czyżby po latach 20 niepodległego bytu i po tym czego nas uczył komendant Piłsudski, wielkość Polski, musiała staczać jeszcze walki z małością? Czyżby znalazły się wśród nas czynniki, które znowu w zaślepieniu partykularnym będą próbowały rzucać kłody pod nogi Wodzowi Naczelnemu i hamować marsz ku wielkości Polski?

Któż z Polaków czy Polek, pyta nas publicznie Marszałek Edward Śmigły Rydz, chciałby być pomniejszycielem tej wolności?

Na te retoryczne pytania odpowiadziało w tych dniach całe społeczeństwo zgodnym: „Nikt, ani jeden Polak, ani jedna Polka", a w odpowiedzi na to spotkaliśmy się z Marszałka życzeniem: „Byśmy się zawsze spotykali na drodze, prowadzącej do wielkości Polski"

Jeszcze nie jesteśmy u kresu. Maszerować musimy wciąż wytyczoną Polsce przez historię drogą. A środkiem niezawodnym, ku zwycięstwu prowadzącym, jest bezsprzecznie jedność jaką społeczeństwo wykazało w chwili, gdy sprawa odzyskania Ziemi Zaolzańskiej stanęła na porządku dziennym.

Ale idzie jeszcze o to, byśmy nie musieli zdobywać się jedynie w chwilach decydujących na tytaniczne niekiedy wysiłki. Idzie o to, by wszelkie przeciwności losu zastawały nas przygotowanych, zorganizowanych i zdolnych zarówno do sprawiedliwego rządzenia się jak i do zdecydowanego odpierania wszelkich zakusów na naszą całość i mienie. Bo i to trzeba dobrze sobie uświadomić, że sam fakt posiadania jedności w społeczeństwie oraz silnych i zdecydowanych rządów najczęściej oszczędza siły narodu, przesądzając wygraną słusznych i nieodzownych potrzeb państwowych.

Któż jest bardziej predystynowany do działania zwartego, zdyscyplinowanego, jak nie my rezerwiści? Współczesny układ stosunków każe stwierdzić, że siła obronna Państwa tkwi nie tylko w armii czynnej. Cały naród stanowi tę siłę, stanowić musi to, co nazywamy w języku wojskowym „zorganizowane zaplecze armii".

Przede wszystkim zaś stanowić musimy tę siłę my, rezerwiści, którzy dobrze rozumiemy swoją rolę. Nie jesteśmy bowiem związkiem ludzi zrzeszonych dla jakichś ciasnych celów. Nasze cele — to cele Polski, polskiej idei państwowej, której winniśmy wierną służbę i posłuszeństwo wyrazicielom tej idei w osobach najwyższych czynników państwowych.

Jeden jest naród, jedno jest państwo i jedna jest jego wola. Wszystko, co jest potrzebą dnia codziennego, potrzeby czy poglądy indywidualne lub stanowe — muszą z nią być zharmonizowane i ją wzmacniac, a nie osłabiać.

Przy tej okazji przypominam wam, Koledzy, że najbliższym takim obowiązkiem jest bezwarunkowy, powszechny udział w nadchodzącym głosowaniu do ciał ustawodawczych.

Stanowimy zrzeszenie ludzi, którzy już dawali dowody, że nie ma granicy naszego wysiłku tam, gdzie idzie o losy i dobro państwa. Tym rzadziej państwo wymagać będzie od nas ofiary krwi, im bardziej przyczyniać się będziemy do rozwoju jego sił i do pomnażania dobra narodowego. Suma wykonanych rzetelnie obowiązków względem państwa jest wprost proporcjonalna do jego siły i dynamiki. Tę prawdę szerzyć musimy w narodzie, a nie wrócą nigdy chwile, kiedy to mieliśmy związane ręce i musieliśmy wsłuchiwać się w głosy i opinie obcych potęg. Jak zaważyła dziś na losie ziemi zaolzańskiej zdecydowana postawa władz państwowych i całego narodu, tak po wsze czasy honorowane będą wymogi Polski, jeśli naród nasz potrafi kultywować w sobie ideę jednolitego działania w najważniejszych dla państwa sprawach.

Mowę swą zakończył min. Kościałkowski okrzykiem: Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki i Wódz Naczelny Mar-

szałek Polski Edward Śmigły-Rydz niech żyje!

Mowa p. ministra Kościałkowskiego przerywana była hucznymi oklaskami. W dalszym ciągu witali zjazd wicewojewoda dr. Saloni imieniem wojewody dr. Grażyńskiego, płk. Klaczyński im. dowódcy O. K. gen. Łuczyńskiego, prez. m. dr. Kocur imieniem samorządu i Śl. Okr. Federacji P. Z. O. O., generałowa Berbecka.

Po przemówieniach powitalnych odczytano depesze, nadesłane na zjazd z życzeniami owocnych obrad, m. in. od marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, wiceprem. Kwiatkowskiego, min. gen. Kasprzyckiego, min. Ulrycha, prezesa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego i prezesa L. O. P. P. gen. Berbeckiego.

Część oficjalna zjazdu zakończyła się wysłaniem depesz do Pana Prezydenta R. P., pana marszałka Śmigłego-Rydza, marszałkowej Piłsudskiej, premiera Składkowskiego i ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

Po krótkiej przerwie rozpoczęły się obrady Zw. Rezerwistów oraz Rodziny Rezerwistów.

O godz. 12-tej delegacja zjazdu złożyła wieniec na grobie Nieznanego Powstańca Śląskiego.

O godz. 13-tej odbyło się w Katowicach-Dębie poświęcenie Domu Rezerwisty im. Marszałka Śmigłego-Rydza. Jest to gmach jednopiętrowy, który posiada obszerną salę na zebrania oraz kilkanaście pokoi na zebrania dla miejscowych stowarzyszeń Związku Powstańców Śląskich, Strzelca, młodzieży powstańczej i O. Z. N. Uroczystość poświęcenia domu zakończyła się obiadem.

—oo—

Stanowisko Stronnictwa Ludowego wobec wyborów

Warszawa, 9. 10. (Sin). Dzisiaj w Warszawie toczyły się obrady nadzwyczajnego konkresu Ludowego, który zajął stanowisko wobec zagadnienia wyborów do parlamentu.

Uchwalono nie uczestniczyć w wyborach do parlamentu, natomiast wziąć udział w wyborach samorządowych.

—oo—

Straszne zderzenie pociągu z taksówką

Warszawa, 9. 10. (A). W Międzylesiu pod Warszawą wydarzyła się ciężka katastrofa. Pociąg idący do Warszawy wpadł na przejeżdżającą przez tor taksówkę, w której znajdowało się 8 osób i 8-mio dniowe niemowlę. Wszystkie dorosłe osoby odniosły ciężkie rany, natomiast niemowlę wyszło z wypadku zupełnie cało. Jak się okazało, taksówką tą wracał do Międzylesia Piotr Lis ze swą żoną, która właśnie opuściła zakład położniczy św. Zofii w Warszawie. Rodzice niemowlęcia w ciężkim stanie zostali przewiezieni do szpitala.

—<>—

Rocznica zamachu marsylskiego

Paryż, 9. 10. PAT. Dziś jako w czwartą rocznicę zamordowania króla Aleksandra jugosłowiańskiego i ministra Louis Barthou odbyła się uroczystość z udziałem posła jugosłowiańskiego w Paryżu Puricza i Louis Marin, prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Jugosławii oraz szeregu osobistości. Żołnierze korpusu wschodniego złożyli kwiaty u stóp pomnika króla Piotra serbskiego i króla Aleksandra.

Białogród, 9 10. PAT. Dziś w czwartą rocznicę śmierci króla Aleksandra 1-go w całej Jugosławii w kościołach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa żałobne. Na nabożeństwie odprawionym w Oplenac u grobu zmarłego króla obecny był król Piotr, królowa matka, książę regent i inni członkowie domu królewskiego.

—oo—

Oszczędności w armii czeskiej

Praga, 9. 10. PAT. Władze naczelne armii czeskiej wydały nadzwyczaj surowe przepisy oszczędnościowe. Dla ograniczenia wydatków zostali ustanowieni specjalni komisarze oszczędnościowi.

Reichenberg stolicą prowincji sudeckiej

Południowe terytoria przyłączone do Austrii i Bawarii

Reichenberg, 9. 10. PAT. Konrad Henlein oświadczył w przemówieniu, że kanclerz Hitler postanowił nadać członkom sudeckiego korpusu ochotniczego pamiątkowy krzyż honorowy. Z dniem 10 października, kiedy wszystkie ziemie niemiecko-sudeckie zostaną całkowicie obsadzone, południowo-morawska część włączona będzie do prowincji austriackiej, część południowo-czeska przyłączona będzie do Bawarii, a z pozostałych ziem przyłączonych do Rzeszy, utworzona będzie oddzielna prowincja sudecka ze stolicą w Reichenberg. W krótkim czasie, na nowych terenach Rzeszy przeprowadzone będą uzupełniające wybory do Reichstagu.

Henlein — dowódcą grupy S. S.

Berlin, 9. 10. PAT. Kanclerz Hitler mianował Konrada Henleina dowódcą grupy sztafet ochronnych (S. S.).

* * *

Reichenberg, 9. 10. PAT. Konrad Henlein wydał dziś rozkaz rozwiązujący ochotniczy korpus sudecki. Wykonanie tego rozkazu powierzone zostało zastępcy Henleina, Karolowi Hermanowi Frankowi.

Konfiskata map, przedstawiających dalsze apetyty Niemców

Wiedeń, 9. 10. PAT. Policja skonfiskowała w księgarniach wiedeńskich mapy, przedstawiające zasięg niemczyzny poza granice Rzeszy w Europie środkowej, m. in. i w Polsce. Konfiskata objęła zarówno mapy tego rodzaju, wydane w Wiedniu, jak w Berlinie.

Trzecia Rzesza popiera ruch ukraiński na Rusi Podkarpackiej?

Pogłoski, którym P.A.T. nie wierzy

Wiedeń, 9. 10. PAT. Ukraińskie sfery emigracyjne, zwłaszcza ośrodki nacjonalistyczne spod znaku Konowalca, zgrupowane głównie w Genewie, Pradze i Berlinie, rozpuszczają pogłoski, jakoby rząd Rzeszy nie był skłonny popierać przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Węgier.

Kolportowane są równocześnie wiadomości o wyasygnowaniu przez rząd Rzeszy znaczniejszych sum dla wzniecenia na Rusi Podkarpackiej ruchu ukraińskiego.

Te tendencyjne pogłoski nie znajdują u źródeł niemieckich potwierdzenia, jako sprzeczne z dotychczasową linią polityczną Rzeszy wobec Węgier.

Węgry zażądają przyłączenia Rusi Podkarpackiej

Paryż, 9. 10. PAT. Korespondenci dzienników francuskich z Budapesztu i Berlina zgodnie donoszą, że w czasie konferencji węgiersko-słowackiej w Komarnie delegacja węgierska postawi w sposób ostateczny sprawę wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Według korespondenta „Paris Soir" p. Lorette, Węgrzy zażądać mają włączenia terytorium Rusi Podkarpackiej do państwa węgierskiego.

Korespondent budapeszteński „Paris Midi" ze swej strony donosi, że sprawa ta będzie postawiona w nieco innej formie, a mianowicie, że delegacja zażąda dla Rusi Podkarpackiej prawa samostanowienia o sobie, przypuszczając, że w konsekwencji doprowadzi to do tego samego rezultatu.

Pięciu chuliganów osadzono w Berezie

Warszawa, 9. 10. (A). Władze centralne w Warszawie otrzymały wiadomość z Wilna, że w związku z chuligańskimi napaściami na ulicach miasta na przechodniów żydowskich, aresztowała policja wileńska 5 szczególnie agresywnych napastników, których następnie wysłano do Berezy Kartuzkiej.

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI

Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo Ligi w układzie tabeli nastąpiły duże przesunięcia, przeważnie na pozycjach środkowych. Pierwsze miejsce zajmuje bezapelacyjnie Ruch, który ma już przewagę 4 punktów nad następną z kolei drużyną. Na drugim miejscu znalazła się Warta z przewagą jednego punktu nad trzecią z kolei Cracovią. Wisła zaawansowała z 6-go na 4-te miejsce za Cracovią a przed A. K. S.

	gier	pkt.	st. br
1) Ruch	16	23:9	50:31
2) Warta	16	19:13	50:34
3) Cracovia	15	18:12	34:30
4) Wisła	16	17:15	34:30
5) A. K. S.	16	15:17	39:30
6) Polonia	15	15:15	33:34
7) Warszawianka	16	15:17	34:41
8) Pogoń	16	15:17	17:22
9) Śmigły	16	11:21	25:43
10) Ł. K. S.	16	10:22	19:38

UNION TOURING PROWADZI W TABELI O WEJŚCIE DO LIGI

W tabeli rozgrywek finałowych o wejście do Ligi na pierwsze miejsce wysunął się Union Touring. Garbarnia została zepchnięta na drugą pozycję. Bez względu na dalsze wyniki obie te drużyny zakwalifikowały się już do Ligi piłkarskiej. Śląsk świętochłowicki pokonał PKS (Łuck) 8:2 (4:0) i zajął trzecie miejsce.

	gier	pkt.	st. br.
1) Union Touring	5	8:2	13:5
2) Garbarnia	5	8:2	16:9
3) Śląsk	5	4:6	14:12
4) P. K. S.	5	0:10	2:24

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE OKRĘGU LWOWSKIEGO

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego drużyna Recordu pokonała Lechię w stosunku 9:7.

„Pomorze musi być warownią"

Mowa szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego w Toruniu

Toruń, 9. 10. Podczas wojewódzkiego zjazdu O. Z. N. w Toruniu gen. Skwarczyński, szef OZN, wygłosił przemówienie, w którym na wstępie podkreślił piękno ziemi pomorskiej i morza. Wielkie Pomorze, ten obszar polskiej ziemi, prowadzącej nas do morza, jest łącznikiem całej Polski z naszym oknem na świat — wybrzeżem morskim. Okno to posiada olbrzymie znaczenie dla naszego przemysłu i handlu, dla całokształtu naszego życia gospodarczego. Przez nie prowadzi wielka droga naszej ekspansji narodowej i o nie opierają się mocno nasze dążenia do uzyskania kolonij. (Oklaski). Pomorze, ta ziemia łącząca Rzeczpospolitą z morzem, jest naszym wielkim skarbem narodowym.

Odwiecznie polskie Pomorze jest terenem o dużej zwartości narodowej, jest ziemią, posiadającą jeden z najmniejszych w Polsce procentów mniejszości. Patrząc na Waszą ziemię pod kątem podstawowym zasad naszej ideologii szeroko pojętej obronności państwa, dochodzimy do przekonania, że zarówno ze względów uczuciowych, jak i z przyczyn gospodarczych Pomorze musi być warownią (oklaski), warownią nie tylko w znaczeniu czysto wojskowym, lecz także warownią polskiego ducha (oklaski). Każdy Pomorzanin musi być zawsze gotów, zawsze uzbrojony. Gdy wszyscy razem staniemy ramię przy ramieniu i skupimy swoje siły, to nie tylko pomnożymy wyniki własnych codziennych wysiłków, lecz stworzymy mocne i zwarte zaplecze dla naszej niezwyciężonej armii. W tym leży wielka siła zjednoczenia narodu. Wiemy wszyscy i z serca to czujemy, że gdyby zaszła tego potrzeba, współdziałanie narodu z armią będzie zawsze najściślejsze, ofiarne i niezawodne (oklaski).

Na temat wspólnej granicy polsko-węgierskiej

Londyn, 9. 10. PAT. „Sunday Times" podkreśla, że Polska dąży do wspólnej granicy z Węgrami jedynie dla względów politycznych, nie aspirując bynajmniej do jakichkolwiek zdobyczy terytorialnych. Pismo zauważa, że wszelkie sugestie aby Polska przejęła część Rusi Podkarpackiej zostały przez rząd polski odrzucone.

Bukareszt, 9. 10. PAT. Dzienniki zamieszczają na czołowych miejscach wiadomości, wedle których sprawa ustalenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej cieszy się całkowitym poparciem Italii. W depeszach z Berlina prasa rumuńska uwypukla panujące tam przekonanie, że ludność Rusi Podkarpackiej winna sama ustalić, czy pragnie przyłączyć się do Węgier.

Rozpoczęcie rokowań czesko-węgierskich w Komarnie

Komarno, 9. 10. PAT. Dziś punktualnie o godz. 19tej rozpoczęły się w Czeskim Komarnie rokowania węgiersko-czeskie. Delegacja węgierska, składająca się z 21 osób z ministrem Kanya i ministrem oświaty hr. Teleky na czele, przybyła o godz. 17-tej samochodami do Komarna, po czym przeszła na statek węgierski „Zsofia", stojący po węgierskiej stronie Dunaju. Po stronie węgierskiej władze miejscowe powitały delegację. W odpowiedzi na przemówienie burmistrza miasta Komarno minister Kanya odpowiedział: „Ufam, że sprawiedliwe i słuszne uporządkowanie stosunków w basenie naddunajskim przyniesie porozumienie, w ramach którego wszystkie narodowości otrzymają swoje prawa."

Z czeskiej strony na środek mostu przysłano auta, którymi delegacja węgierska udała się do Czeskiego Komarna. Przybycia delegacji oczekiwały po stronie czeskiej olbrzymie tłumy ludności, wśród której porządek utrzymywała milicja i skauci węgierscy oraz policja czeska. Tłum powitał delegację węgierską okrzykami „wszystko z powrotem" i „niech żyje Horthy". W Czeskim Komarnie wywieszono flagi węgierskie. Uroczystego powitania delegacji nie zamącił żaden incydent. Obrady odbywają się w gmachu ratusza w sali posiedzeń. W dniu dzisiejszym został tylko ustalony porządek obrad. Posiedzenie dziś nie trwało długo, tym bardziej, że delegacja węgierska na godz. 21 została zaproszona na obiad.

W obradach biorą również udział przywódcy zjednoczonej partii węgierskiej w Czechosłowacji Esterhazy i Jaross, jako obserwatorzy, oraz poseł węgierski w Pradze i poseł czeski w Budapeszcie.

Czy zmiana traktatu francusko-sowieckiego?

Rzym, 9. 10. PAT. Nawiązując do ostrej wymiany słów, jaka odbyła się przed kilku dniami pomiędzy ministrem Bonnetem a komisarzem Litwinowem, agencja Stefani donosi, że rząd sowiecki nosi się z zamiarem wprowadzenia szeregu zmian do traktatu francusko-sowieckiego.

O sowieckiej „linii Maginota" pisze „Voelkischer Beobachter"

Berlin, 9. 10. PAT. Zdaniem „Voelkischer Beobachter", stworzony przez Sowiety pas fortyfikacyjny, ciągnący się od zatoki fińskiej aż do Morza Czarnego, stać się ma bramą wypadową Moskwy przeciw Europie zachodniej. Sowieckiej linii Maginota nie należy uważać, zdaniem „Voelkischer Beobachter", li tylko za narzędzie rewolucji światowej, lecz przede wszystkim za objaw nowego sowieckiego imperializmu i odrodzenie się carskiego parcia na zachód. Panslawizm służył Rosji carskiej do urzeczywistnienia celów imperialistycznych, panslawizm zastąpiony został dziś przez panbolszewizm, którego główną podporą są Rosjanie. Nie tylko w dążeniach imperialistycznych leży — zdaniem „Voelkischer Beobachter" — podobieństwo między panbolszewizmem i panslawizmem, lecz również i analogiczny jest stosunek do narodowości, zamieszkałych na terytorium Rosji. Ostatnie polityka Kremla zmierza do wyrugowania z Rosji języków: „mniejszości narodowych" i zastąpienia poszczególnych języków mową rosyjską. Zdaniem „Voelkischer Beobachter", nastąpiło obecnie groźne połączenie się średniowiecznego i wielkoruskiego nacjonalizmu z żydowskim międzynarodowym bolszewizmem Kominternu. W tym leży wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju światowego, a zwłaszcza dla pokoju Europy. Za czerwoną linią Maginota stoją złączone siły Moskwy i Kominternu, gotowe do zaatakowania zachodu.

Konsulat generalny R. P. w Bratisławie

Warszawa, 9. 10. PAT. Z dniem 8 października konsulat w Bratisławie podniesiony został do rangi konsulatu generalnego.

Rząd Rusi Podkarpackiej

Uzhorod, 9. 10. W dniu wczorajszym został utwerzony rząd Rusi Podkarpackiej w następującym składzie: Premier i minister oświaty — poseł Brody, minister spraw wewn. — senator Baczyński, minister gospodarki — Fencik, minister zdrowia i opieki społecznej — dr. Wołoszyn, minister sprawiedliwości — poseł Pieszczak.

Ironiczne uwagi Hitlera pod adresem Anglii

Saarbruecken, 9. 10. (R). Podczas poświęcenia teatru kanclerz Hitler wygłosił przemówienie poświęcone Anschlussowi Sudetów. Kanclerz wyraził gorące podziękowanie Mussoliniemu, któremu naród niemiecki tyle zawdzięcza, a także wyraził się z uznaniem o dwóch innych mężach stanu, partnerach układu monachijskiego. Kanclerz wierzy im, że pragną oni pokoju, lecz rządzą oni krajami, w których każdej chwili mogą ustąpić i zostawić miejsce tym, którzy o pokój nie dbają. To zmusza Niemcy do gotowości obronnej, do rozbudowy fortyfikacyj na zachodzie. Dalsza część mowy poświęcona była złośliwym wycieczkom pod adresem Anglii. Kanclerz wywodził: Nie zniesiemy guwernanckiej opieki. Dochodzenia brytyjskich polityków co do losów Niemiec, względnie obywateli niemieckich, przebywających w granicach Rzeszy, nie są na miejscu. Nie interesują nas podobne sprawy w Anglii. Świat miałby dosyć powodów do zainteresowania się innymi sprawami, n. p. zajściami w Palestynie. Pozostawiamy to tym, którzy uważają, że Pan Bóg zostawił im do rozwiązania te problemy i przyglądamy się tylko z podziwem, jak szybko wywiązują się z załatwienia swoich problemów (ogólna wesołość). Chciałbym udzielić wszystkim tym panom rady zajmowania się własnymi problemami, a pozostawienia nas w spokoju. W zakończeniu Hitler raz jescze zapewnił o pokojowości Trzeciej Rzeszy...

Incydent po zajęciu Troppau przez Niemców

Berlin, 9. 10. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Troppau, że na kilka godzin przed wejściem wojsk niemieckich w miejscowości Gilschwitz, położonej o kilka kilometrów na południe od Troppau dwaj Niemcy sudeccy zostali zastrzeleni przez żołnierzy czeskich. Są to członkowie partii Niemców sudeckich Fenzel i Kubanek, którzy chcieli przedostać się z Gilschwitz (które miało być obsadzone przez niemieckie wojska w niedzielę) do Troppau, obsadzonego już przez wojska niemieckie.

Londyn, 9. 10. PAT. Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, członkowie legionu brytyjskiego mają wyjechać w poniedziałek na teren Sudetów.

Oto „humanitarne" prowadzenie wojny!

Barcelona, 9. 10. PAT. Dopiero teraz nadeszły wiadomości o strasznych skutkach zbombardowania pociągu pasażerskiego pod San Vicente de Calders. Padło tam 150 osób zabitych i ponad 300 rannych. Bombardowania dokonał wodnosamolot powstańczy.

Bogumin — w rękach polskich

CIESZYN, 9. 10. PAT. W PLANIE ZAJMOWANIA POZOSTAŁYCH DO OBJĘCIA OBSZARÓW ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO NASTĄPIŁA TA ZMIANA, ŻE DZIŚ RANO ODDZIAŁY WOJSKA POLSKIEGO ZAJĘŁY REJON BOGUMINA.

NA RZECE ODRZE W REJONIE BOGUMINA NOWĄ GRANICĘ OBSADZIŁA JUŻ POLSKA STRAŻ GRANICZNA.

Dziś zajęcie Karwiny

Cieszyn, 9. 10. PAT. W dniu 10 października nastąpi zajęcie piątej strefy w rejonie miasta Karwiny i Orłowej wraz z następującymi miejscowościami: na południu Łazy, Sucha, Szumbark, Błędowice, — na północy: Dąbrowa, Dziecmorowice, Polska i Niemiecka Lutynia. W Karwinie dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski odbierze defiladę.

Cieszyn, 9. 10. PAT. W dniu wczorajszym odbyły się obrady wszystkich trzech komisyj mieszanych czesko-polskich, na których załatwiono kilkanaście spraw bieżących.

Cieszyn, 9. 10. PAT. Mieszana polsko-czeska komisja dla spraw komunikacyjnych załatwiła dziś ważną sprawę funkcjonowania kolejki elektrycznej z Morawskiej Ostrawy do Karwiny. Ustalono, że kolejka ta, która dowozi do Karwiny ponad tysiąc robotników dziennie, będzie nadal funkcjonowała bez żadnej przerwy z tym, że po stronie polskiej personel będzie natychmiast zmieniony z czeskiego na polski. Motorniczy i personel konduktorski zostanie skompletowany prawdopodobnie spośród funkcjonariuszy kolejek elektrycznych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Przepustki dla robotników udających się ze strony czeskiej do Karwiny oraz dla personelu kolejki będą wydawali komendanci wojskowi kopalń, zakładów i kolejki elektrycznej.

Dawny czeski Cieszyn — Cieszynem Zachodnim

Cieszyn, 9. 10. PAT. Ukazało się rozporządzenie delegata wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk, ustalające urzędowe nazwy dla obu części miasta Cieszyna. Na podstawie tego rozporządzenia część miasta Cieszyna, położona na wschód od rzeki Olzy otrzyma nazwę „Cieszyn Wschodni", zaś część położona na zachód od Olzy — nazwę „Cieszyn Zachodni".

NIEDZIELA SPORTOWA

Piłkarze Wisły zwyciężają Polonię warszawską 4:2 (3:1)

Ostanie klęski Wisły, a niespodziewane zwycięstwa Polonii, które ją definitywnie uratowały od spadku klasowego, uprawniały do nadziei ujrzenia emocjonującej równorzędnej walki, a poniekąd nawet faworyzowana była drużyna znakomitego backa reprezentacyjnego Szczepaniaka. Tymczasem Wisła, mimo braku Sitki w obronie i konieczności zastąpienia go klasycznym pomocnikiem Kotlarczykiem, którego znowu zluzował rezerwowy słaby Liszka, — posiadała nad Warszawiakami kompletną przewagę i uzyskała nietylko zasłużone całkowicie zwycięstwo, ale mogła śmiało zdobyć wynik wysokocyfrowy.

Dziwna rzecz, zgoła w Krakowie niespotykana. Tym razem nie tylko zwolennicy Wisły, ale nawet Cracovii, którzy zazwyczaj nie bardzo chętnie widzą sukcesy Czerwonych ze zrozumiałych zresztą motywów konkurencyjnych, pledowali głośno na rzecz Wisły. Przyczyna tej nagłej sympatii leżała w „proteście" Polonii przeciw znanemu meczowi z Cracovią i konieczności rozegrania z tą drużyną ponownego meczu w listopadzie. Dlatego to okrzyki „protestujcie" towarzyszyły każdej decyzji sędziego, a szczególnie przy zarządzonym rzucie karnym w 16-tej min., z którego Łyko zdobył pierwszą bramkę dla gospodarczy.

Polonia nie popisała się w Krakowie zupełnie i okazała się szczególnie w linii ataku bardzo słabym zespołem. Z rogu, bitego przez Habowskiego w 22 min., zdobył piękną główką Filek drugą bramkę, a w 24 min. Artur po wspaniałej solowej akcji, dowcipnie wywabiwszy bramkarza ze sanctuarium, wjeżdża do bramki i ustala na 3:0 prowadzenie dla Wisły. Napad Polonii wcale nie strzelał, a Kisieliński (ongiś piłkarz Wisły i Cracovii) nie umiał nawet wykorzystać sytuacji podbramkowej na krok od bramkarza. Dopiero, gdy po strzale Kuli nowy bramkarz Wisły Koczwara (dawniej Podgórze) kiepsko odbił piłkę pod nogi Odrowąża, tenże strzela pierwszego gola dla gości (3:1).

Nudny był ten mecz do przerwy. Nie miał on żadnej fizjognomii. Naszym zdaniem winą tego stanu rzeczy jest brak w obu zespołach kierowników napastniczych, oraz ośrodków kręgosłupowych na stanowiskach środkowej pomocy.

Jakże mogą wyglądać zawody, skoro niema żadnej inwestycji, ani myśli przewodniej, ani planu strategicznego. Toczy się piłka od nogi do nogi, od gracza do gracza, w najlepszym wypadku przeprowadza się jakąś nieudolną anemiczną kombinację, ale nie można się doczekać jakiejś improwizacji, jakiegoś pomysłu, jakiejś logicznej budowy i rozbudowy ofenzywy, jakiejś konsekwentnej architektury planu bojowego, — wszystko ma taki blady wyraz bezplanowego, przypadkowego kopania — słowem brak myśli i stylu. Jeszcze w szeregach Wisły widoczne były przebłyski estetycznego i stylowego pociągnięcia u Artura i Szumilasa, ale w Polonii, poza pewnym i zdecydowanym Szczepaniakiem, ani śladu należytego klasycznego futbollu.

Niepotrzebnie zupełnie bardzo ciężki i słaby sędzia p. Strączek ze Śląska mylił się (nie posądzamy, że pomagał) na korzyść Wisły. Szczególnie jego rozstrzygnięcia początkowe co do karnego i rogu, z których padły dwie pierwsze bramki, były bardzo problematyczne. Wisła mogła i potrafiła by i bez tych pomyłek mecz wygrać. Po pauzie bowiem opanowała całkowicie pole, zdobyła zaraz w 7-mej minucie przez Fileka (główka) po rzucie wolnym Habowskiego czwartą bramkę, a zaprzepaściła kilka niezwykle dogodnych sytuacyj. Jedna słaba sytuacja i jeden udany strzał Przybysza zmniejszył to zwycięstwo na 4:2.

Niezrozumiały jest od pewnego czasu nastrój na naszych boiskach. Zawsze dochodzi do brutalnej gry i awantur, które kompromitują nasze piłkarstwo. Już zdawało się, że Gracz uspokoił się, przez cały prawie mecz grał solidnie, choć wypadał blado. Wystarczył jeden moment przypadkowego potrącenia go i unieruchomienia, aby się musiał odrazu następnie zrewanżować i świadomie zbokswać przeciwnika w sposób ordynarny. Tu sędzia nie miał odwagi załatwić się z takim brutalem wedle przepisów. Już najwyższy czas, aby Zarząd Wisły pouczył tego małego wzrostem, ale wielkiego nieokiełznanego foulownika, że w klubach sportowych, nie walczy się jak w dzikich jakichś andrusowskich zespołach, ale w sposób dżentelmeński i ludzki. Wyniki i zwycięstwa są bardzo ważne, ale stokroć ważniejsze jest wychowanie młodzieży wedle zasad sportowych i kształcenie prawych charakterów. *(hl)*

—oo—

MARYNOWSKI MISTRZEM POLSKI W MARATONIE

Do biegu maratońskiego o mistrzostwo Polski, który się odbył w Poznaniu, zgłosiło się 15 zawodników z całej Polski. Wyścig odbywał się w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych. To też podkreślić należy ambicję i wolę zawodników, którzy bieg ten ukończyli. Ogółem na 14 zawodników bieg ukończyło 8-miu.

Początkowo prowadził Pazuryn z Gdyni. Na 12-tym klm. minął go zeszłoroczny zwycięzca Przybyłek, którego wyprzedził na kilka kilometrów przed metą Marynowski z Warszawianki. Warto zaznaczyć, że Marynowski na półmetku był ostatni. Marynowski pierwszy przerwał taśmę w doskonałym czasie 2:50:29,2 sek. O 20 minut za nim przybył do mety Kosicki z poznańskiego Sokoła. Następnie w dość znacznych odstępach przybyli kolejno: 3) Łuszcz (PZL — Warszawianka), 4) Kupka (Krusze-Ender — Łódź), 5) Waczyński (Warta — Poznań), 6) Adamczyk (Warszawianka), 7) Franuszek (Kraków), 8) Steinbock (Makabi — Łódź). Ostatni przybył do mety już po ciemku. Pozostali zawodnicy zrezygnowali i przyjechali samochodem. Przybyłek, który jeszcze na kilka kilometrów przed metą prowadził, później po wyprzedzeniu go przez Marynowskiego, wycofał się również z biegu. Organizacja nieszczególna.

PORAŻKA BOKSERÓW WARSZAWSKICH W RADOMIU.

W Radomiu w meczu bokserskim o mistrzostwo klasy C okręgu warszawskiego drużyna radomska Broń pokonała warszawski zespół Czechowice 11:5.

POLONIA WYGRAŁA Z C. W. S. 10:6

W niedzielę wieczorem odbył się w Warszawie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo w klasie A. pomiędzy Polonią i C. W. S. Zwyciężyła Polonia w stosunku 10:6.

OFICJALNA LISTA KLASYFIKACYJNA POLSKICH TENISISTÓW

W niedzielę ogłoszona została oficjalna lista klasyfikacyjna polskich tenisistów, ustalona przez Polski Związek Lawn-Tennisowy. Lista ta przedstawia się następująco:

Panowie: 1) Ignacy Tłoczyński, 2) Baworowski, 3) Hebda, 4) Spychała, 5) Wittman, 6) Kończak, 7) i 8) Gotszalk i Ksawery Tłoczyński, 9) Bratek, 10) Czajkowski. Z wybitnych tenisistów niesklasyfikowany został Tarłowski, który nie grał w ubiegłym sezonie.

Panie:

Na liście pań inowacją jest przyznanie Jędrzejowskiej tytułu honorowej mistrzyni Polski w tenisie i najlepszej tenisistki Polski. Jędrzejowska, jak wiadomo, nie wzięła udziału w tegorocznych mistrzostwach Polski i dlatego na liście klasyfikacyjnej jest uwzględniona oddzielnie, podczas gdy pierwsze miejsce na liście zajmuje Volkmer-Jacobsen, 2) i 3) Zofia Jędrzejowska i Łuniewska, 4) Gajdzianka, 5) Bemówna, 6) i 7) Andrutowa i Głowacka, 8) Siodówna, 9) Rudowska, 10) Neumanówna.

DYŻURY APTEK

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Wybickiego 1, Retoryka 1, Krakowska 19, Pl. Zgody 18, Madalińskiego 7.

Z teatru, literatury i sztuki

— „GOLDGREBER" SZALOMA ALEJCHEMA W TEATRZE ŻYDOWSKIM NA BOCHEŃSKIEJ. Pierwsza premiera „Goldgreber" zespołu artystycznego „Najteater" z Warszawy zdobyła krakowską publiczność teatralną. Arcyzabawna komedia Szaloma Alejchema, doskonała reżyseria M. Weicherta, wysoki poziom gry aktorskiej, piękna melodyjna, na motywach ludowych oparta, muzyka Henocha Kona oraz tańce układu p. L. Rotbaumównej zrobiły z „Goldgreberów" widowisko barwne, wesołe i ciekawe. Dziś dwa przedstawienia o godz. 4-tej pop. po cenach zniżonych o 9-tej. Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46, a od 2-giej pop. przy kasie teatru.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś z powodu przedstawienia dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedana) — wieczorem przedstawienia nie będzie. Jutro po cenach zniżonych, „Gdzie diabeł nie może...", komedia R. Niewiarowicza, w premierowej obsadzie. W środę sztuka M. Acharda „Korsarz" w reżyserii W. Radulskiego.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Dziś teatr nieczynny.

—oo—

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

Poniedziałek, godz. 4 pop. i 9 wiecz.: „Goldgreber".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Druga młodość" (K. Junosza Stępowski).

APOLLO: „Granica" (Barszczewska Żelichowska i in.).

ATLANTIC: „Mateczka" (Molly Picon, E. Sternbach, Maks Bożyk, Ruth Turkow, M. Oppenheim).

LOPP: „Świecznik królewski" (Wiliam Powell) oraz „Huragan".

MUZEUM: „Nowe przygody Tarzana".

PROMIEŃ: „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki".

STELLA: „Łódź śmierci".

SZTUKA: „Bitwa na Broadwayu" (Victor Mc Laglen — Brian Donlevy).

UCIECHA: „Robin Hood" z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.

WANDA: „Profesor Wilczur" (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

Pocztę szyfrową inseratową
należy wrzucać w ciągu całego dnia
tylko do skrzynki
wmurowanej w bramie przed „Nowym Dziennikiem" a którą opróżnia się 6 razy dziennie.

Posad poszukują

RUTYNOWANA stenotypistka polsko-niemiecka poszukuje posady zastępstwa. Zgłoszenia telef. 141-73. 4959g

SPRZEDAWCA dekorator — samodzielna siła z branży obuwniczej poszukuje posady. Zgłoszenia pod „12749" do Admin. „Nowego Dziennika". 4871g

KOREPETYTORÓW, guwernerów, siły biurowe, poleca Resort Pośrednictwa Pracy Stow. Żyd. Sluch. U. J. „Ognisko" Kraków, ul. Przemyska 3. TEL. 107-64.

ZDOLNA krawcowa szyje w domu, po domach ładnie i tanio. S. Horszowska. Koletek 17 m. 7. 3994g

PRZEPISUJĘ na maszynie Voglówna, Związek — WW. Świętych 8, I. p. tel. 109-97. 4882g

Korespondencja

wszystkie **Tłumaczenia**

LEKCJE Języki:
ANGIELSKI, FRANCUSKI, NIEMIECKI, WŁOSKI, HISZPAŃSKI, SZWEDZKI, etc. etc.
przez wyb. fachowców pod kier. **J. KARMELA, KOLETEK 3**
Tel. 114-66
PROWINCJĘ załatw. odwrotnie

Nauka i wychowanie

ANGIELSKA korespondencja, tłumaczenia etc. — **KARMEL — KOLETEK TRZY.**

WZOROWE PRZEDSZKOLE Rechesówny, Kremerowska 6, czynne. Ogród, rytmika, hebrajskie. 5798k

ANGIELSKI — francuski — niemiecki — metodą Ansona Krowoderska 5. — Złotych cztery miesięcznie. 4804g

Matrymonialne

DR MEDYCYNY, lat 29, — przystojny, pozna obywatelkę amerykańską ew. osobę mogącą umożliwić wspólny wyjazd do Ameryki. Cel matrymonialny. Tylko poważne i nieanonimowe zgłoszenia pod „Ameryka" — Kraków, Poste restante. 4958g

Lokale

LOKAL frontowy — dwie ubikacje zaraz do wynajęcia. Gertrudy 7. 7056k

MIESZKANIA nowoczesne, dwupokojowe i trzypokojowe w nowym komfortowym domu w śródmieściu do wynajęcia Wiadomość Pawia 18 u p. H. Taflera. 4848g

▼▼▼▼▼▼▼▼▼

POKÓJ z przedpokojem oddzielny dwuosobowy, nadający się również na biuro do wynajęcia. Poselska 24 m. 4. 4939g

Interesy handlowe

Z KAPITAŁEM 30.000 zł i współpracą przystąpię do rentownego przedsiębiorstwa. Zgłoszenia pod Kraków 1 Skrytka 181. 4888g

Kupno

HALLO. Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg — Gazowa 11. 4629g

UWAGA! Kupuję noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płacę najwyższe ceny. — Fuks, Kraków Starowiślna 74, Telefon 210-18. 8489k

Sprzedaż

SKŁAD towarów metalowych **SATTLERA** przeniesiony róg Stradom 2 — Gertrudy 24, telefon 147-51. 5027k

WŁOSIE materacowe prawdziwe wyrabia: Sortownia Szczeci, Kraków, Rzeźnicza L. 31. 6897k

FARBA OLEJNA szarostalowa, przepisowa, do malowania parkanów, ogrodzeń: **FARBOBLASK,** Kraków, Kalwaryjska 29. Tel. 149-79.

טליתים ומחזורים
TAŁESY jedwabne i wełniane, wielki wybór już od Zł 5.—
MODLITEWNIKI na Nowy Rok i Sądny Dzień z tłumaczeniem polskim lub niemieckim najtaniej Księgarnia **A. FUST,** Kraków, Krakowska 13. Tel. 161-31. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie— miejscowe też na zlecenie telefoniczne. 6713k

WAGI, miary najtaniej — skład żelaza naczyń kuchennych Trachman, Kraków, — **STRADOM** 16. 7310k

WEŁNY, Jedwabie, Płótna. Ceny bezkonkurencyjne. — Bławat Polski, Floriańska 23. 7023k

OKAZYJNA sprzedaż sukna welen, jedwabi „**BŁAWATNIA" OKAZYJNA",** Krakowska 6. I. p. 8117k

MEBLE LAKIEROWANE: PIERWSZORZĘDNE! NAJTANIEJ! Schor, Bracka 6. 7112k

Różne

SREBRNE przedmioty reperuje i odnawia Wytwórnia „Herzog" Kraków, **BERKA JOSELEWICZA** 2. tel. 163-07. 6091k

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA TRYKOTARSKA — dla pań, panów i dzieci. — Weissmann. Zyblikiewicza 5 dom P. K. O. 7311k

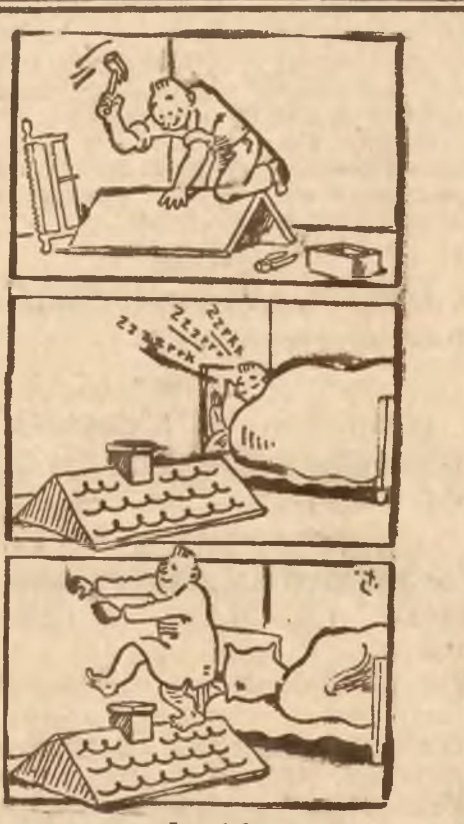
NARESZCIE wynaleziono niezawodny środek do usuwania zmarszczek koło oczu. Jest nim krem „AVIV". — Już do nabycia w drogeriach i perfumeriach. — Cena zł 1.50.

FR. JOGAŁŁA czyści chemicznie, farbuje wszelką garderobę — najsolidniej i najtaniej. Kraków, Dietlowska 93, tel. 141-65. Grodzka 2 w podworcu. 6678k

ZAKŁAD Fryzjerski Miodowa 24 Lola — wykonuje pierwszorzędnie Ondulację trwałą zagranicznymi aparatami według najnowszych modeli cena zł 5.— Żelazkowa 0.70, Wałeczki 0.50, Ondulacja utleniona 1 zł, Manicure 0.50, tlenienie 1.50, farbowanie 8 zł, brwi, rzęsy 0.80. Upraszam uprzejmie o liczne odwiedziny mego zakładu. 7268k

UBRANIOZMIAN zamienia noszoną garderobę męską na materiały bielskie. **KOZŁOWSKI,** Kraków, Zwierzyniecka 11, telefon 148-62. 5542k

▼▼▼▼▼▼▼▼▼



Lunatyk

GODZINY ĆWICZEŃ W ŻYD. TOW. GIMN.
od 1 października 1938.

Kurs pań (rytmika):	poniedziałki i środy	od 3—4
Kurs dzieci (rytmika):	„ „	od 4—5
Kurs uczenic (rytmika):	„ „	od 5—6
Kurs uczniów:	poniedziałki i środy	od 6—7
Kurs panów	poniedziałki i środy	od 7.30—8.30
Kurs seniorów	poniedziałki i środy	od 8.30—9.30
I Kurs dzieci:	wtorki i czwartki	od 4—5
II Kurs dzieci:	„ „	od 5—6
Kurs uczenic:	„ „	od 6—7
I Kurs pań:	„ „	od 7.30—8.30
II Kurs pań:	„ „	od 8.30—9.30

*

Obniżona opłata wynosi 2 zł. miesięcznie dla kursów gimnastyki, dla kursów rytmiki 4 zł. miesięcznie. — Wpisowe 1 zł.

*

Zgłoszenia dodatkowe przyjmuje sekretariat co dziennie od 4—9 wiecz. w Żyd. Domu Gimn. przy ul. Skawińskiej Bocznej 13

*

Sala, szatnia, tusze itd. są centralnie ogrzewane.

WSPOMNIENIA POWAKACYJNE



Intermezzo bez słów..

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.